Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego.

7. posiedzenie 5. sesyi IV. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 16. Września 1882.

Treść: Ukonstytuowanie się komisyi indemnizacyjnej. — Spis petycyj. — Pierwsze czytanie, uzasadnienie i przekazanie komisyi administracyjnej wniosku p. Merunowicza w przedmiocie ustanowienia w kraju naszym osobnego zarządu dla galicyjskiej sieci kolei żelaznych państwowych, jakoteż zajętych w zawiadowstwo państwa. — Pierwsze czytanie, uzasadnienie i przekazanie komisyi podatkowej wniosku p. Abrahamowicza o wyłączenie z katastru domowo-klasowego wolnych od podatku części domów. — Pierwsze czytanie, uzasadnienie i przekazanie komisyi administracyjnej wniosku p. Pilata w przedmiocie reformy ustawy o swojszczyźnie. — Pierwsze czytanie, uzasadnienie i odesłanie do komisyi prawniczej wniosku p. Waygarta o wydaniu statutów dla 13. znaczniejszych miast w kraju. — Sprawozdanie komisyi prawniczej o wniosku Wydziału krajowego w przedmiocie przyznania rektorowi szkoły politechnicznej we Lwowie głosu wirylnego w Sejmie. Głos p. Jana Popiela z wnioskiem odraczającym. Głos p. Abrahamowicza z zapowiedzią poprawki. Głosy pp. Hausnera i Krukowieckiego. Odpowiedź sprawozdawcy p. Waygarta. Uchwalenie wniosku odraczającego. — Sprawozdanie komisyi administracyjnej o wniosku Wydziału krajowego w przedmiocie sprzedaży realności ad St. Nicolaum we Lwowie i uchwalenie wniosku komisyi. — Sprawozdanie komisyi petycyjnej o petycyach Józefy Zaleskiej, Wilhelminy Rzętyckiej, Zygmunta Stęczyńskiego i Antoniego Kraczyły. Uchwalenie dotyczących wniosków komisyi. — Sprawozdanie komisyi petycyjnej o prośbie Stanisława Winnickiego. Przemowy pp. Golejewskiego, Pietruskiego, ks. Krasickiego, Antoniewicza, Krukowieckiego, ponownie Golejewskiego i Antoniewicza. Przyjęcie wniosku komisyi. — Wniosek samoistny p. Emila Torosiewicza względem zmiany ustawy o dojazdach kolejowych. — Porządek dzienny 8. posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie 11. minut 25. przed południem.

Przewodniczący: JW. dr. Mikołaj Zyblikiewicz, Marszałek krajowy.

Ze strony Rządu: JW. Filip Zaleski, Wiceprezydent Namiestnictwa.

Sekretarze: pp. Józef Jasiński i Jan hr. Stadnicki.

Obecnych posłów 116.

JW. Marszałek. Sejm w komplecie, posiedzenie otwarte.

Protokół z przedostatniego posiedzenia Sejmu uważam za przyjęty.

Mam zaszczyt zawiadomić Wysoką Izbę, że komisya dla sprawy indemnizacyjnej ukonstytuowała się i wybrała przewodniczącym p. Grocholskiego, zastępcą JE. p. hr. Wodzickiego, a sekretarzem p. Skałkowskiego.

P. sekretarz odczyta spis petycyi.

Sekretarz p. Józef Jasiński (czyta):

Spis petycyj
wniesionych do Sejmu krajowego po dzień 16. Września 1882. r.

188. Gmina Roztoka wielka, przez p. Zborowskiego, o zapomogę na wykończenie budynku szkolnego — odesłano do komisyi budżetowej.

189. Nauczyciele szkoły ludowej w Radziechowie, przez p. Wasilewskiego, o podwyższenie płac, względnie o zapomogę — do komisyi edukacyjnej.

190. Henryk Młyński, przez p. Grossa, o wyjednanie posady w Wydziale krajowym — do komisyi petycyjnej.

191. Helena Gromadzińska, przez p. Smolkę, o zapomogę — do komisyi budżetowej.

192. Antoni Nieduszyński, przez p. Męcińskiego, o subwencyę dla córki Kazimiry, w celu kształcenia jej w spiewie w konserwatoryum wiedeńskim — do komisyi budżetowej.

193. Wydział Towarzystwa bratniej pomocy słuchaczów wszechnicy lwowskiej, przez p. Czerkawskiego, o subwencyę — do komisyi budżetowej.

194. I. galicyjskie Stowarzyszenie głuchoniemych we Lwowie, przez p. Zatorskiego, o subwencyę — do komisyi budżetowej.

195. Dyrekcya lwowskiego zakładu głuchoniemych we Lwowie, przez p. Grossa, o przyzwolenie zwrotu kosztów restauracyi budynku zakładowego z funduszu krajowego, tudzież o subwencyę na rok 1883., względnie o podwyższenie dotychczasowej subwencyi do 6500 zł. — do komisyi budżetowej.

196. Komitet cerkiewny w Drohobyczu, przez p. ks. Jana Stupnickiego, o zapomogę na restauracyę cerkwi — do komisyi budżetowej.

197. Ten sam, przez p. Ohrymowicza, w tej samej sprawie — do komisyi budżetowej.

198. Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia w Załóścach, przez p. Tadeusza Dzieduszyckiego, o zapomogę 2500 zł. na odbudowanie budynku szpitalnego domu sierót i kaplicy — do komisyi budżetowej.

199. Wydział powiatowy Tarnów, przez p. Sanguszkę, w sprawie przymusowego ubespieczenia budynków włościańskich — do komisyi administracyjnej.

200. Wydział powiatowy Żółkiew, przez p. Jana Czajkowskiego, w sprawie przymusowego ubezpieczenia budynków włościańskich — do komisyi administracyjnej.

201. Wydział powiatowy Pilzno, przez p. Garbaczyńskiego, w sprawie powyższej — do komisyi administracyjnej.

202. Zbiorowa petycya 25. gmin powiatu Bialskiego, przez p. Thena, o zmianę ustawy o piętnowaniu bydła — do komisyi kultury krajowej.

203. Antonina Osińska, przez p. ks. Chełmeckiego, o stały dar z łaski — do komisyi budżetowej.

204. Ludwik Pelczar, przez p. Bielińskiego, o dożywotnią zapomogę—do komisyi budżetowej.

205. Stanisław Prokopowicz, przez p. Pietruskiego, o przyznanie wyższej pensyi konkretalnej dla jego pupila Jana Prokopowicza — do komisyi budżetowej.

206. Gminy Nowa wieś i Kańczuga, przez p. Thena, o zwolnienie od obowiązku opłacania datków szkolnych na rzecz szkół w Kętach i Bielanach — do komisyi edukacyjnej.

207. Teodor Pruss, nauczyciel, przez p. Bauma, o wliczenie 4 lat służby w pięciolecie — do komisyi edukacyjnej.

208. Włodzimierz Trylowski, przez p. Wasilewskiego, o wliczenie mu 5 1/2 lat służby — do komisyi edukacyjnej.

209. Przysiołek Wydrze ad Grębów, przez p. Stanisława Tarnowskiego, o wyłączenie ze związku gminy Grębowa i utworzenie zeń samoistnej gminy — do komisyi administracyjnej.

210. Wydział powiatowy w Mielcu, przez p. Męcińskiego, o subwencyę na budowę dróg — do komisyi drogowej.

211. Gmina Tuchla, przez p. Bazylego Kowalskiego, o zapomogę z powodu powodzi, zarządzenie budowę mostu na rzece Opór, tudzież o regulacyę tej rzeki — do komisyi kultury krajowej.

212. Wydział powiatowy Jasło, przez p. Mycielskiego, o wyjednanie ulg w podatkach z powodu klęski powodzi — do komisyi administracyjnej.
213. Nauczyciele okręgu Drohobyckiego, przez p. Ohrymowicza, w sprawie reformy ustawy szkolnej — do komisyi edukacyjnej.
214. Wydział powiatowy Bohorodczany, przez p. Łukasiewicza, w sprawie powyższej — do komisyi edukacyjnej.
215. Ten sam, przez p. Łukasiewicza, w tej samej sprawie — do komisyi edukacyjnej.
216. Oddział jasielski Towarzystwa pedagogicznego, przez p. Mycielskiego, w sprawie powyższej — do komisyi edukacyjnej.
217. Stowarzyszenie rękodzielników „Gwiazda“ przez p. Romanowicza, o subwencyę — do komisyi budżetowej.
218. Nauczyciele w Wieliczce, przez p. Romanowicza, o podwyższenie płac — do komisyi budżetowej.
219. Gmina Hostowa, przez p. ks. Sawę, w przedmiocie mylnego wymiaru podatku gruntowego — do komisyi podatkowej.
220. Emil Wisłocki, literat, przez p. Gedla, o subwencyę na cele literackie — do komisyi budżetowej.
221. Gmina Bukowina, przez p. Smolkę, o wyjednanie odpisania podatków i zapomogę w zbożu z powodu klęski powodzi — do komisyi administracyjnej.
222. Redakcya „Bartnika“, przez p. Krukowieckiego, o zapomogę — do komisyi budżetowej.

P. hr. Stanisław Tarnowski. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. hr. Stanisław Tarnowski ma głos.

P. hr. Stanisław Tarnowski. Petycyę przysiołka Wydrze ad Grębów o wyłączenie ze związku gminy Grębowa i utworzenie samoistnej gminy, na moje ręce podaną, proszę, aby Wysoka Izba raczyła odesłać do Wydziału krajowego jako komisyi, a to z powodu, że ta sprawa jest już od dawnego czasu w ręku Wydziału krajowego, że bardzo świeżo jeszcze Wydział krajowy przesłał do Rady powiatowej tamtejszej reskrypt, domagający się pewnych wyjaśnień, że zatem sprawa ta najłatwiej i w najkrótszym czasie byłaby załatwioną w ten sposób.

JW. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto się z tem zgadza, aby powyższą petycyę odesłać do Wydziału krajowego, jako komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Przystępujemy teraz do porządku dziennego. Następuje: Pierwsze czytanie wniosku posła Merunowicza w przedmiocie ustanowienia w kraju naszym osobnego zarządu dla galicyjskiej sieci kolei żelaznych państwowych, jakoteż zajętych w zawiadowstwo państwa. Ob. Al. 3

P. Merunowicz. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Merunowicz ma głos.

P. Merunowicz. Stanowi to jedną z niepoślednich zasług teraźniejszego ministerstwa, że zajmuje się ono rozprzestrzenieniem sieci państwowych kolei żelaznych energicznie i skutecznie. Tym sposobem rząd czyni bowiem zadość życzeniom objawionym na kongresie ekonomistów austryackich w roku 1875. w Wiedniu odbytym, spełnia życzenia kongresu agraryjnego z roku 1879. i oddaje znakomitą usługę całej produkcyi i handlowi.

Plan akcyi rządu w tej sprawie zarysowuje się coraz wyraźniej i dojrzał do tego stopnia, że południowo-zachodnia część monarchii ma już tak rozległą sieć kolei państwowych, albo też prywatnych linij, zajętych w zarząd państwa, że zaszła potrzeba utworzenia dla nich osobnego organu administracyjnego.

Właśnie w tym roku dnia 1. Lipca wszedł w życie ten zarząd na podstawie rozporządzenia ministeryalnego z 26. Lutego Nr. 25. Dziennika Ustaw państwowych. W tych dniach ogłoszono skład zarządu sieci kolei żelaznych państwowych, nazwanych oficyalnie „grupą zachodnią“. Obejmuje ona następujące linie kolejowe (czyta): „kolej cesarzowej Elżbiety, kolej cesarzewicza Rudolfa, Dolnoaustryackie koleje państwowe, kolej wybrzeża Dunaju i kolej Braunau-Strasswalchen — których rozległość wynosi razem 1786 kilometrów“. Zarząd złożony jest w ten sposób, że obok dyrekcyi ruchu istnieje tak zwana Rada kolejowa *(Der Staats-Eisenbahnrath)* złożona z 26 członków, mianowanych przez ministra handlu. Z tych 26 członków mianuje minister handlu sześciu z własnego wyboru, dwóch z wyboru ministra finansów, jednego na zalecenie ministra rolnictwa, dziesięciu proponują Izby handlowo-przemysłowe, znajdujące się na obszarze przerzniętym przez te koleje, a siedmiu Towarzystwa gospodarskie. Otóż, jak powiedziałem, w tych dniach nastąpiły te nominacye, które świat handlowy, a szczególnie rolniczy, z największem za-

dowoleniem powitał dlatego, że obejmują one nazwiska osobistości, które zyskały sobie opinię znakomitości na polu pracy ekonomicznej. Otóż tak złożony zarząd kolejowy właśnie odpowiada temu ideałowi, nakreślonemu na podstawie naukowej przez kongres ekonomistów austryackich w 1875. roku i ten ideał spełnia właśnie teraźniejszy rząd.

I w naszym kraju sieć rządowych kolei żelaznych, albo też prywatnych kolei, zajętych w zarząd państwa, rozprzestrzenia się coraz bardziej; i w naszym kraju zajdzie potrzeba niezadługo obmyślenia sposobu organizacyi zarządu dla tych linij kolejowych. Mianowicie w niedługim już czasie ma być wybudowaną kolej transwersalna, która obejmuje 715 kilometrów; dalej mamy w kraju państwową linię Tarnów-Leluchów długości 145 kilometrów, kolej Naddniestrzańska 111 kilometrów, potem od 1. Sierpnia 1880. r. objętą została w zarząd państwa kolej arcyksięcia Albrechta 182 kilometrów obejmująca; dalej jest już w kołach rządowych postanowiona, tylko ma przejść przez organa ustawodawcze sprawa budowy dalszej linii uzupełniającej kolej transwersalną, mianowicie budowa linii Żywiec-Czacza 45 kilometrów wynosząca, dalej linia ze Suchej do Krakowa i z Podgórza do Oświęcima około 150 kilometrów wynosząca. W dalszym planie jest jeszcze ze względów strategicznych wykończenie nowej komunikacyi z Węgrami przez budowę linii Stryj-Munkacz, którąby wynosiła także około 150 kilometrów. Otóż obecnie jest już postanowiono formalnie, że państwowych linii kolejowych ma obejmować Galicya 1300 kilometrów, a w dalszej perspektywie jest sieć 1645 kilometrów obejmująca, więc mniej więcej odpowiadałby ten projekt administracyjny rozległości grupy, nazwanej oficyalnie „zachodnią“, dla której od 1. Lipca b. r. utworzony został osobny zarząd we Wiedniu. Tamte wszystkie linie mają swoje naturalne ujście we Wiedniu, więc jest zupełnie słusznem, że zarząd tychże będzie się znajdował we Wiedniu. Co się tyczy administracyi galicyjskich linii kolejowych, to nie tylko we wszystkich kołach fachowych, nie tylko — jak wspomniałem już — na kongresie ekonomistów austryackich w 1875. roku, nietylko na kongresie agraryjnym, nietylko we wszystkich w kraju odbywanych zgromadzeniach fachowych rolniczych, technicznych i innych gdziekolwiek była o tem mowa, zawsze zaznaczano potrzebę utworzenia zarządu dla galicyjskich linii kolejowych w kraju, ale także i Sejm, jak niemniej i reprezentacya naszego kraju w Radzie państwa swoje stanowisko w tej mierze zaznaczyła.

Co się tyczy sprawy przesiedlenia do kraju zarządów prywatnych linij kolejowych, to sprawą tą opiekuje się p. Hausner. Po jego talencie i wypróbowanej wytrwałości spodziewać się należy, że tej rzeczy nie opuści i że niezrażony dotychczasowem niepowodzeniem, dalej tej sprawy będzie pilnował. Mój wniosek odnosi się tylko do sieci rządowych kolei żelaznych i w tym względzie mogę się powołać na uchwałę Wysokiego Sejmu, która zaznacza swoje stanowisko w tej sprawie. Mianowicie podczas dyskusyi przeprowadzonej w wysokiej Izbie nad sprawą kolei transwersalnej na podstawie refaratu wniesionego w imieniu specyalnej komisyi przez JE. p. Grocholskiego, powzięła Wys. Izba uchwałę następującej osnowy, (czyta):

„Sejm Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiém wzywa c. k. Rząd, aby w koncessyi na budowę dróg żelaznych: Husiatyn-Stanisławów, Zagórz-Grybów, Nowy-Sącz — Żywiec, zamieścił następujące warunki: Po 1. Dyrekcya główna czyli naczelny zarząd lub naczelne zarządy dróg żelaznych: Husiatyn Stanisławów, Zagórze-Grybów, Nowy-Sącz — Żywiec będą mieć siedzibę w Galicyi.“

Otóż tylko w myśl téj uchwały mój wniosek dziś stawiam i tuszę, że Wysoka Izba raczy przychylić się do niego.

Proszę o odesłanie wniosku mojego do komisyi administracyjnej.

JW. Marszałek. Czy żąda kto głosu co do formalnego traktowania tej sprawy? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto się z tem zgadza, aby wniosek p: Merunowicza odesłać do komisyi administracyjnej zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Następuje z porządku dziennego: Pierwsze czytanie wniosku posła Abrahamowicza o wyłączenia z katastru domowo-klasowego wolnych od podatku części domów. Ob. Al. 38

P. Abrahamowicz: Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Abrahamowicz ma głos.

P. Abrahamowicz. W obec dzisiejszego porządku dziennego Wysokiej Izby, powinienem być nader krótkim i zwięzłym w mojem przemówieniu, Wysoka Izba bowiem skazaną jest na wysłuchanie aż czterech uzasadnień samoistnych wniosków, a zaprawdę rzecz to nie mała. Sprawa jednak, którą podniosłem mojem wnioskiem, o ile z jednej strony

jest ważniejszą, niżby to z treści samego wniosku mniemać można, o tyleż z drugiej, ze względu na zaszłe nieprawidłowości w rozpisaniu podatku domowego wymaga bliższego objaśnienia. Jak rzekłem, wniosek, dla uzasadnienia którego pozwoliłem sobie prosić o głos, jest ważniejszym, niżby to z jego treści mniemać można; ważniejszy najpierw dlatego, iż nie chodzi tu tylko o wymiar słuszny na przyszłość podatku domowo-klasowego, lecz oraz i o uwolnienie od już rozpisanego nieprawidłowo podatku domowo-klasowego, którym to podatkiem najznaczniejsza część ludności w kraju, a śmiało rzec można i najuboższa najbardziej dotkniętą została. Jak powszechnie wiadomo, podatek domowo klasowy wprowadzony patentem z r. 1820, opłacany był aż do roku 1851 na podstawie tabel klasyfikacyjnych przez dawne dominia sporządzonych. Ze zniesieniem dominiów, a jednoczesnem prawie wprowadzeniem urzędów podatkowych, zarządziło wysokie c. k. ministerstwo skarbu przeprowadzenie nowego katastru domowo-klasowego, do którego użytą została staż skarbowa znana u nas powszechnie pod nazwą „aufseherów".

Do przeprowadzenia tego katastru udzielono tej straży skarbowej tabele, w których to tabelach jako część mieszkalna z góry wymienioną została komora. Otóż ci panowie przeprowadzając kataster domowy, wpisywali wbrew obowiązującym ustawom i przepisom wszystkie komory chłopskie bez różnicy w rubrykę części mieszkalnych, podlegających podatkowi domowo-klasowemu. To mylne wpisanie komór jako części mieszkalnych, jak długo obowiązywał patent z r. 1820, nie miało praktycznego znaczenia, albowiem jak szanownym Panom wiadomo, ówczesna taryfa podatku domowo-klasowego ustanawiała jeden i ten sam podatek dla domów zawierających od jednej do trzech izb, jeden i ten sam podatek dla domów od czterech do 5 izb, jeden i ten sam podatek dla domów zawierających od 6 do 7 izb itd. Inaczej wszakże rzecz się ma z ustawą o podatku domowym z dnia 9go Lutego 1882 r., która podatek domowo-klasowy wymierza wedle pojedynczych części mieszkalnych, i przez to samo nierównie jest sprawiedliwszą, niż był patent z r. 1820. Ów patent bowiem jeden i ten sam podatek, który wraz z ordynaryami wynosił 1 złr. 63$^2/_3$ ct., wymierzał od każdej chaty lub domu, bez względu na to, czy dom ten miał jedną, dwie lub trzy izby mieszkalne. Zdarzało się też w regule, że włościanie najubożsi, których wnętrza chaty były obrazem największego ubóstwa i nędzy, płacili taką samą kwotę podatku domowo-klasowego, jak niejeden kolonista mający dwa piękne pokoje i alkierz lub mieszkaniec małego miasteczka posiadający przyzwoity dom o 3 pokojach. W tym stanie rzeczy zmiana ustawy o podatku domowo-klasowym wskazaną była najprostszą sprawiedliwością; chociaż może głównie spowodowaną ona została reformą podatku gruntowego, który w niektórych krajach Austryackich nierozdzielnie z podatkiem domowym opłacany był. Toż kiedy reforma podatku domowo-klasowego stanęła na porządku obrad Izby deputowanych Rady państwa, oświadczyli się za nią i nasi posłowie.

A jakkolwiek w oświadczeniu się tem upatrywali przeciwnicy nasi polityczni, a reprezentanci zjednoczonej lewicy, jeden z nowych duserów, którym rzekomo rząd obecny zwykł wynagradzać posłuszną swą większość, a którego słodyczy ja przynajmniej dotychczas dosmakować się nie mogę — to jednakże wiadomem było powszechnie, że kraj nasz przy zmianie podatku domowego pewną ofiarę poniesie, lecz ofiarę okupioną słuszniejszym niż dotąd wymiarem podatku. I rzeczywiście, gdyby ta ustawa o podatku domowym z lutego r. b. była tak przeprowadzoną, jak była pojętą i pojęta być winna, byliby najubożsi nasi włościanie doznali pewnej ulgi w podatku domowym. Niestety stało się inaczej.

Jak już wspomniałem, wedle patentu z r. 1820 opłacali właściciele chaty zawierającej jedną do trzech izb 1 złr. 63$^2/_3$ ct., podatku rocznego; wedle ustawy z roku 1882 winni opłacać właściciele chaty o jednej izbie 1 złr. 50 ct., właściciele chaty o dwóch izbach 1 złr. 70 ct. właściciele chaty o trzech izbach 2 złr. 10 ct. Owóż przez wprowadzenie komór jako części mieszkalnych ulegających podatkowi, wszystkie chaty w kraju naszym, które w myśl obowiązujących ustaw i przepisów powinne płacić 1 złr. 50 ct., płacić będą 1 złr. 70 ct. i 2 złr. 10 ct. To jest te, które mają jedną izbę i komorę, będą opłacać 1 złr. 70 ct. zamiast 1 złr. 50 ct., te zaś które mają dwie izby i jedną komorę zamiast 1 złr. 70 ct. aż 2 złr. 10 ct. Ale rzecz ta jeszcze gorzej przedstawia się tam, gdzie istnieją tak zwane podwójne chaty. Te podwójne chaty, w których zwykle rodzice z dziećmi prowadzącymi osobne gospodarstwo mieszkają, a które faktycznie tworząc jedną chatę, mają bardzo często dwie izby i dwie komory. Owóż przy zaliczeniu komór tych, jako części mieszkalnych, opłacać będą nasi włościanie zamiast 1 złr. 70 ct. aż 4 złr. 90 ct.,

gdyż chata taka zamiast do klasy 15 do klasy 13 nowej ustawy wprowadzoną została.

Jak doniosłe zmiany z zaliczenia komór chłopskich do rzędu części mieszkalnych wynikną, wyjaśni następująca okoliczność. W powiecie, którego stosunki bliżej mi są znane, wynik zastosowania nowej ustawy w dawnej klasie dwunastej, obecnie rozciągniętej na trzy klasy, przedstawia się następująco. W powiecie tym jest około 14,500 domów, które do dawnej klasy 12 należały.

Wedle stanu faktycznego, to jest, gdyby komory były nie zaliczone zostały do części mieszkalnych, powinno było z ogólnej cyfry domów należących do dawnej klasy 12 przejść przy zastosowaniu nowej ustawy 54% do klasy 16 opłacającej od chaty 1 złr. 50 ct., do klasy 15, która opłaca 1 złr. 70 ct — 38%, a do klasy czternastej, która opłaca 2 złr. 10 ct. — 8%, tymczasem cóż się stało? Po zaliczeniu komór jako części mieszkalnych, weszło do klasy szesnastej zamiast 54% tylko 39%, a natomiast do klasy piętnastej zamiast 38% aż 52%, a w konsekwencyi dalszej do klasy 14 zamiast 8% weszło 9%. I tak nieznacząco podniósł się dochód z podatku domowo-klasowego w tej jednej klasie dwunastej rozłożonej obecnie na trzy klasy o prawie 800 złr., podczas gdy powinien się był obniżyć a w najgorszym razie o mało co podnieść w stosunku do dawnej opłaty. Jeżeli zatem weźmiemy na uwagę to znaczne podniesienie podatku domowego w tej jednej klasie, dodamy do tego wypadki zaliczenia chat o podwójnych izbach ze względu na komory zamiast do 15 klasy do klasy 13, to z łatwością przyjdziemy do przekonania, które ja osobiście opieram już na rachunku, że podatek domowy, który ogólnie miał być podniesiony w kraju naszym o 54.000 jedynie w dziale klasowo-domowym, podniesie się o 200.000 złr. do 220.000. W tym stanie rzeczy należy zbadać, ażali komory u włościan naszych mogą być wedle obowiązujących ustaw i przepisów opodatkowane i czy są to rzeczywiście części mieszkalne domów.

Szanownym panom, którzy mieszkają na wsi wiadomo, iż niemal w regule budka przylepiona do chaty a zrobiona z płotu i z gliny o bardzo maleńkim otworze zastępującym okno, bez pieca, jest tą tak zwaną komorą, w której rzadko kiedy kożuch a bardzo często cielę lub jagnię znaleść można. — Czyż tego rodzaju oddziały domów chłopskich mogą być do części mieszkalnych zaliczane w obec istniejących przepisów — które przy ocenieniu własności mieszkalnych, najmniejszych wątpliwości nastręczyć nie mogą. I tak, instrukcya do patentu z r. 1820 wyraźnie powiada, że (czyta:) „za części mieszkalne do klasyfikacyi wzięte, będą jedynie izby i komory, które istotnie są zamieszkane albo na mieszkanie przeznaczone“, dekret zaś kancelaryi nadwornej z dnia 5. Marca 1822. l. 222. brzmi, że (czyta:) „już z ducha i brzmienia §. 9. instrukcyi z dnia 1. Marca 1820. o klasyfikacyi budynków wynika, że części domów, które za podstawę do wymiaru podatku klasowo domowego wzięte być mają — muszą być zamieszkane. O ile zatem w domach podlegających podatkowi domowo-klasowemu znajdują się oddziały, które stale zamieszkane nie są, winne być z pod podatku uwolnione i do tychże taryfa zastosowaną być nie może, gdyż tylko te części domów, które jako absolutnie zamieszkane uważane być mogą; podlegają podatkowi“.

Nareszcie rozporządzenie ministeryalne dla Styryi, które u nas znalazło zastosowanie — z dnia 21. Czerwca 1834. l. 2.405 mówi, że budynki, których części ścianami drewnianemi są oddzielone, mają być klasyfikowane według faktycznego stanu ich użytkowania. Nakoniec dekret kancelaryi nadwornej z 17. Grudnia 1841. l. 36.506 rozporządza, iż czasowe używanie budynku jako sypialni nie kwalifikuje się takowy jako mieszkalny w całości lub jego oddziałach.

Otóż z tych wszystkich przepisów, które dotąd obowiązują, wynika, że komory chłopskie u nas pod żadnym warunkiem za części mieszkalne uważane być nie mogą, a przeto podatkiem niesłusznie obłożone zostały. O ile mi wiadomo, c. k. władze skarbowe byłyby skłonne w drodze rekursu uwalniać komory włościańskie od podatku domowo-klasowego. Ależ, proszę Panów, potrzeba te wszystkie rekursa zrobić! Jeżeli się zaś zważy, że do klasy XII. dawnej taryfy a dziś rozciągniętej na XIV, XV. i XVI. klasę, należy w kraju naszym 820—830 tysięcy domów, to mniej więcej przypuścić trzeba, potrzebę wniesienia takiej samej ilości rekursów. Czy jest to możliwe, i czy ze względów na koszta i demoralizującą stronę pokątnego pisarstwa, do szukania sprawiedliwości za pomocą tylu rekursów dopuścić można — pozostawić zaś ściąganie wyższych podatków niż należy, jeżeli w którym, to w obecnym wypadku, jest absolutnym niepodobieństwem.

Włościanie nasi są już tak przeciążeni podatkami i rozmaitymi opłatami, że każdy cent podwyższenia podatku dotyka ich podwójnie ze względu na dodatki, które do podatków są dodawane. Nie do uwierzenia może, a jednak prawdziwe: W powiecie np. lwowskim na 132 gmin jest takich gmin, które opłacają dodatków od podatków na cele gminne i szkolne od 30 do 40%—15; od 40 do 60%—28; od 60 do 100%—15; a 100% i wyżej — 4 gminy. Z tych opłacanych podatków przypada w 31 gminach 20 do 30%, a w 23 gminach od 30 do 90% na same cele szkolne. A czy mniemacie panowie, że te olbrzymie dodatki do podatków na cele szkolne, istotnie użytemi zostały na wprowadzenie szkół, t. j. nauki, której potrzebę tak jednomyślnie uznajemy? Nie, pochłonęły je i pochłaniają gmachy szkolne, będące w wielu razach najbardziej uderzającym przeciwieństwem naszych stosunków materyalnych, owe wspaniałe gmachy, którym dziatwa uczęszczająca na naukę, częstokroć zawdzięcza odmrożenie nóg lub rąk — zaś strony konkurencyjne wieczny serwitut corocznej naprawy! — Wymienię gminy pod Lwowem położone, mianowicie Sokolniki, której budynek szkolny kosztował 5.000 złr., a który potrzebywał naprawy zanim ukończony został, to samo dzieje się w drugiej gminie Porszna. Nie dość na tem, iż te wydatki poczyniono, ale są one i na przyszłość zamierzone, gdyż Rada szkolna okręgowa domaga się od Wydziału powiatowego coraz więcej żeby wstawił do budżetów gminnych dodatki od podatków na cele zamierzonych budowli szkół, które to dodatki wynoszą nieraz 40—50% opłacanych podatków. — Jeżeli więc zważymy, że włościanin nasz opłaca z dochodu gruntowego 22$^1/_{10}$% jako podatek monarchiczny, jeśli dalej zważymy, że dodatki do podatków na cele krajowe, powiatowe, szkolne w regule wynoszą do 70% dodatków do podatków, a dodatki gminne drugie tyle, to okaże się rezultat taki, że z dochodu gruntowego, zdaniem mojem w regule dość wysoko obliczonego, około 70% opłaca nasz włościanin na rozmaite cele publiczne. Okoliczność ta zdaje mi się wyjaśnia w części i przyczynę upadku materyalnego naszych włościan i przyczynę często pojawiającego się niedostatku. — Reasumując wywód podnoszę, że idzie mi o to, aby podatek domowoklasowy niesłusznie wymierzony, sprostowany został. C. k. władze skarbowe mają możność sprostowania, gdyż są w posiadaniu tabel, w których każda komora wpisaną została w rubrykę osobną. Tymi więc względami powodowany pozwoliłem sobie uczynić wniosek

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Wzywa się c. k. Rząd, aby na mocy obowiązujących ustaw i przepisów przeprowadził z urzędu wyłączenie z katastru klasowo-domowego wolnych od podatku części domów, i o wyniku tej czynności osobnymi arkuszami płatniczymi zawiadomił interesowanych“.

Co do formalnego traktowania upraszam, aby został przekazany do załatwienia Komisyi podatkowej. (Brawo).

JW. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc przystąpimy do głosowania. Kto się zgadza z wnioskiem p. Abrahamowicza, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek przyjęty.

Z porządku dziennego następuje pierwsze czytanie wniosku posła Piłata w przedmiocie reformy ustawy o swojszczyźnie z 3. grudnia 1863. Ob. Al. 3

P. Pilat. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Pilat ma głos.

P. Pilat. Ze względu na przedmiot wniosku mego jestem w tem położeniu, że mogę się zamknąć w ramach, jakie przepisuje regulamin dla pierwszego czytania t. j. uzasadnić krótko wniosek uczyniony.

Sprawa reformy ustawy o swojszczyźnie była już w zeszłym roku przedmiotem obrad Wysokiego Sejmu. Jakkolwiek zachodziły wtedy różnice co do sposobu jej przeprowadzenia, to jednak panowała zupełna zgodność co do tego, że reforma tej ustawy jest potrzebną, wskutek czego potrzeby tej reformy udowadniać tutaj nie będą. Poprzestanę na wytłómaczeniu w krótkości, dlaczego zaraz na następnej sesyi t. j. na obecnej, wznawiam tę sprawę i wnoszę niby rodzaj urgensu do Wys. Rządu. Zniewala mię do tego jedna z koniecznych konsekwencyi dzisiejszej ustawy o swojszczyźnie t. j. rozmiar, jaki z każdym rokiem przybiera instytucya tak zwanego szupaśnictwa, i bardzo znaczny wzrost kosztów, jakie z tego wynikają dla funduszu krajowego i dla gmin.

Według dzisiejszej ustawy o swojszczyźnie każda gmina obowiązaną jest — pominąwszy wypadki nagłej potrzeby lub choroby, — wspierać tylko tych ubogich, którzy w jej obrębie używają prawą

swojszczyzny. Konieczną konsekwencyą tego postanowienia jest odsyłanie wszystkich potrzebujących wsparcia obcych ubogich do właściwej gminy, do gminy przynależności t. j. szupasowanie. Odsełanie to pod panowaniem dzisiejszej ustawy o swojszczyźnie musi przybierać wielkie rozmiary. Ustawa ta bowiem ścieśniła do najwyższego stopnia możność nabywania prawa swojszczyzny w innej gminie jak w tej, w której się dotąd prawo swojszczyzny posiadało. Zmiana bowiem prawa swojszczyzny t. j. nabycia prawa swojszczyzny w innej gminie a utracenie go w dotychczasowej jest możliwą pod panowaniem ustawy dzisiejszej tylko albo wskutek wyraźnego przyjęcia przez inną gminę albo wskutek objęcia publicznego urzędu w innej gminie, albo wreszcie wskutek zamęścia. Ten ostatni warunek odnosi się tylko do kobiet, dwa pierwsze wcale nie odnoszą się do osób, które wsparcia w gminie mogłyby potrzebować. Rozmiary, jakie w skutek tych postanowień ustawy o swojszczyźnie przybiera szupaśnictwo, zasługują rzeczywiście na zastanowienie. I tak według wykazu Wydziału krajowego szupasowano z innych krajów do Galicyi i w obrębie Galicyi w 1876. r. 5728 osób, w 1877. r. 6238; w 1878. r. 6535; w 1879. r. 6952; w 1880. r. 9156; w 1881. r. 9551 osób. W tych cyfrach nie są objęte osoby w liczbie około kilkuset corocznie, 500—700, które odsyłano z Galicyi do krajów obcych. Przesyłanie to odbywa się częścią, a mianowicie przy przesyłkach dalszych, koleją, częścią pieszo, a w razie potrzeby także furami. Odbywa się ono częścią za paszportem t. z. przymusowym, częścią zaś pod strażą czyli pod konwojem. To ostatnie, nierównie kosztowniejsze i bez porównania częstsze, wynosi około 90% wszystkich wypadków. Że takie urządzenie musi kosztować dużo, to rzecz pewna, bo oprócz przesyłek koleją, oprócz odsyłania pod strażą, przybywają tutaj koszta żywienia, noclegu, rewizyi lekarskiej i koszta dostarczenia odzieży w razie potrzeby, dalej niezbędne utrzymanie całej sieci stacyi szupasowych, których jest obecnie w kraju 263. To też wydatki na szupaśnictwo, których część według ustawy krajowej z r. 1874. zwracają gminy, wynosiły w 1876. roku 11.848 zł., w 1877. r. 19.999 zł.; w 1878. r. 31.530 zł.; w 1879. r. 32.973 zł.; w 1880. r. 33.680 złr.; w 1881 r. około 35 tysięcy. Nie uwzględniam w tych sumach częściowych zwrotów, należących się na mocy ustawy, bo nie staję w tej chwili na stanowisku budżetu krajowego ale ciężarów krajowych, a wydatki gmin w tym względzie są to wydatki, które kraj, chociaż nie fundusz krajowy ponosi. Zwroty od obcych krajów, które od tej sumy wymaga odciągnąć, nie są znaczne, bo wynoszą najwięcej około 2000 zł. Do owych wydatków dodać należy za to koszta bióra szupasowego w oddziale rachunkowym Wydziału krajowego, odpowiednią część płac urzędników konceptowych i manipulacyjnych, co razem do ośmiu tysięcy wyniesie.

Te ciągle rosnące wydatki i ta cała rozległa organizacya nie przynosi odpowiedniego skutku. Szupasowani nie mają co robić w gminach, do których się dostają, ponieważ są tam najczęściej zupełnie obcymi, gdyż szupasowano ich dlatego, że ich rodzice albo dziadowie używali tam prawa przynależności, oni sami zaś w tej gminie często nigdy nie byli. Nie mając tam co robić, starają się ile możności jak najprędzej stamtąd się wydostać, tem bardziej, że nie bardzo chętnie ich tam przyjmują, wybierają się tedy w drogę i dają powód do ponownych odstawień. Pomimo postanowienia ustawy krajowej z 16. listopada 1874, że z kosztów za takzwanych rewertentów czyli powracających, gminy mają zwracać nie $1/5$ tylko $1/3$ część, liczba takich rewertentów jest znaczna i z każdym rokiem rośnie. I tak w roku 1877. t. j. w drugim roku po przeprowadzeniu organizacyi było ich 804 t. j. prawie 13% wszystkich szupasowych, w roku 1878. było ich już 2183 t. j. 33% wszystkich szupasowanych. Między tymi rewertentami są tacy, którzy po kilka razy w ciągu tego samego roku powracali. Naliczyłem 30 takich, którzy więcej jak 8 razy tego samego roku byli szupasowani, a trafił się jeden, który 20 razy w ciągu roku był odstawiany, zawsze ze Lwowa. Z odsyłaniem szupaśników łączy się koniecznie dostarczenie ubrania tym, którzy go potrzebują. Przy tej sposobności rozwija się pewna spekulacya ze strony szupasowanych. Starają się oni o to, aby się dostać w ręce władzy szupaśniczej ile możności najmniej ubrani, a następnie dostawszy ubranie starają się przybywszy na miejsce, pozbyć je z korzyścią, potem znów się daje szupasować i dostają ubranie i tak dalej, w skutek czego fundusz krajowy na znaczne wydatki jest narażony.

Z całego poglądu na stosunki, jakie się w tej mierze rozwinęły, można wynieść przekonanie, że wyrabia się, a może, że się już wyrobiła u nas

cała, dość liczna warstwa ludzi, którzy kosztem funduszu krajowego i gmin i przy pomocy instytucyi urządzonych kosztem kraju i gmin przejeżdżają się po kraju tu i owdzie i to pod strażą dla wszelkiego bezpieczeństwa!

Nie myślę twierdzić, aby wadliwość ustawy o swojszczyźnie była wyłącznie jedynym powodem tego stanu rzeczy, ale twierdzę śmiało, że nigdyby ten stan rzeczy nie doszedł do tych rozmiarów, nigdy wydatki szupaśnicze w tym stopniu by nie wzrosły, gdyby ustawa o swojszczyźnie umożebniała samoistne nabycie prawa swojszczyzny w inny sposób, jak przez wyraźne przyjęcie ze strony gminy lub objęcie urzędu publicznego.

Wiadomo mi, że Wydział krajowy oprócz zarządzeń administracyjnych dla ukrócenia nadużyć, o których jest wzmianka w sprawozdaniu z czynności Wydziału krajowego, zamierza wprowadzić gruntowną a nader pożądaną zmianę przez inicyatywę w założeniu domów przymusowej pracy i domów poprawy, gdzieby umieszczano zdolnych do pracy włóczęgów stosownie do przepisów ustawy państwowej z 10. maja 1873. r. Przepisy te, każące umieszczać włóczęgów w domach poprawy lub w domach przymusowej pracy obecnie z całego państwa, jedynie tylko w Galicyi i Bukowinie nie weszły jeszcze w życie, dla braku takich instytucyi. Wprowadzenie takich instytucyi jest w najwyższym stopniu pożądane, bo z włóczęgowstwa, jak powszechnie wiadomo, wyradzają się u ludności oddającej się takiemu życiu, zbrodnie, których ilość z każdym rokiem, jak dowodzą tego wykazy sądów karnych, w naszym kraju w zastraszający sposób wzrasta. Jednakże, aby te zamiary Wydziału krajowego zastąpienia szupaśnictwa instytucyami, w których dopiero co mówiłem, mogły odnieść w pełnej mierze pożądany skutek, aby opieka nad ubogimi mogła być opartą na racyonalnych podstawach, aby można przeprowadzić tak pożądane rozróżnienie tych, których do pracy przynaglić potrzeba, od tych, których z powodu istotnego braku sił nieodzownych do pracy pielęgnować potrzeba i obmyśleć dla jednych i drugich odpowiednie miejsce, odpowiednie instytucye; potrzeba koniecznie, aby zasadnicze, prawne podstawy, na których wszystkie te urządzenia spoczywać mają, to jest, aby ustawa o swojszczyźnie uległa gruntownej reformie, a to w myśl uchwał Wysokiego Sejmu z roku zeszłego. Z tego względu polecam mój wniosek, proponując pod względem formalnym, aby był odesłany do komisyi administracyjnej.

JW. Marszałek. Czy żąda kto głosu co do formalnego traktowania sprawy? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, upraszam tych panów, którzy są za odesłaniem wniosku p. Pilata do komisyi administracyjnej, aby zechcieli rękę podnieść. (Większość) Wniosek jest przyjęty. Z porządku dziennego następuje: Pierwsze czytanie wniosku p. Waygarta o wydanie statutów dla 13tu znaczniejszych miast w kraju. Wnioskodawca p. Waygart ma głos. **Ob. Al. 4(**

P. Waygart. Wysoki Sejmie! Ustawa z d. 12. Sierpnia 1866. r. ogłaszająca wprowadzenie w życie ustawy gminnej z tej daty postanawia, że ustawa gminna ma obowiązywać wszystkie gminy królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem księstwem Krakowskiem z wyjątkiem miast Lwowa i Krakowa, dodaje także i te gminy, dla których osobne statuta wydane zostaną. Ustawa ta wskazuje, że nietylko gminy miast Lwowa i Krakowa odrębnymi statutami mają się rządzić, ale także przyznaje i to, że istnieją w kraju gminy, którym tego rodzaju statuta nadać wypada.

Pomimo tych postanowień, i pomimo tego, że od czasu wprowadzenia w życie ustawy gminnej już 16 lat upłynęło, żadna gmina nie uzyskała odrębnego statutu tak, że mogłoby się zdawać, iż one zadowolone tym zakresem samorządu, który im ustawa gminna z 12. Sierpnia 1866. r. wskazuje, wcale nie troszczą się o zmianę stanu rzeczy, lub że niedorosły jeszcze do tego, aby uznać je za zdolne do obszerniejszego samorządu i uwolnić je od nadzoru, pod którym obecnie zostają. Tak jednak Panowie nie jest. Wkrótce bowiem po ogłoszeniu ustawy gminnej z 1866 r. uczuły to gminy, a w szczególności gminy wielu miast, że nie właściwie co do samorządu zrównano je z gminami wiejskimi i poczyniły stosowne kroki, aby uzyskać odrębne statuta dla siebie i wniosły prośbę do Wysokiej Izby o to, które to prośby jakkolwiek nie zostały odmownie załatwione (bo w komisyach, gdzie była omawiana przygotowano wnioski przychylne temu żądaniu) nie odniosły one skutku, ponieważ sprawozdania tych komisyi nie dostały się na porządek dzienny Wysokiej Izby.

Ostatnie w tej sprawie prośby wniesione w roku 1874. do Wysokiej Izby, mianowicie prośby miast Jarosławia i Tarnowa nie posunęły tej sprawy naprzód, albowiem odesłane do Wy-

działu krajowego bez dodatniego polecenia złożone zostały do archiwum, aby tam oczekiwać spokojnie wyszkartowania.

Pozwoliłem sobie tę ważną sprawę poruszyć a powiadam ważną nie tylko dla miast samych, ale i dla kraju, bo nie wątpię, że krajowi na tem zależy, aby w skład jego wchodzące gminy się rozwijały, aby coraz obszerniejszy nabywały samorząd.

Może zaszkodzić pytanie, które gminy możnaby uważać za dojrzałe do nadania im takich odrębnych statutów. W tym względzie mniemam, że w pierwszym rzędzie do tego miałyby prawo te gminy, którym przed 21 laty statut krajowy przyznał prawo wybierać własnych posłów, bo już wtenczas przyznano im inne stanowisko, jak gminom mniej może zaludnionym lub w odmiennych zostających stosunkach. Otóż dla tych to gmin domagam się odrębnych statutów, mianowicie dla gmin, w których ludność wynosi kilkanaście a nawet do 30.000 mieszkańców, gmin, które są siedzibą władz najwyższych duchownych, rządowych, autonomicznych, stowarzyszeń różnych i instytucyj, gmin, które już na podstawie ustawy gminnej z 1866. r. wybierają do swojej rady gminnej największą ustawą dozwoloną liczbę radnych, bo 36. chociaż są gminy, którym ustawa tylko 8 radnych wybrać pozwala. Gminy te wybierają w skład swoich rad ludzi niewątpliwie z zarządem majątku publicznego i z ustawą dokładnie obznajomionych, bo zwykle należących do stanu duchownego, profesorów, lekarzy, adwokatów, notaryuszy, kupców, przemysłowców i w ogóle inteligencyę taką, że rzec mogę, iż nieraz w tak słabem bo 36 radnych liczącem gronie spotkać się można z doktorami wszystkich fakultetów. Śmiało twierdzę, że reprezentacye tych gmin, które mój wniosek ma na względzie, nie różnią się niczem od reprezentacyi miast Lwowa i Krakowa, które się właśnie rządzą osobnemi statutami i uwolnione są od tego nadzoru, który ustawa dla innych gmin nakazuje.

Rady powiatowe, które wykonują nadzór nad wszystkimi gminami w kraju z wyjątkiem Lwowa i Krakowa, spełniają zaszczytnie i z najlepszym skutkiem obowiązki swoje względem gmin wiejskich. Co się tyczy gmin miejskich zaś, to nadmieniłem już, że ten nadzór jest zbyteczny, jeżeli miasta Kraków i Lwów bez niego się obchodzą i ja mniemam, że przysłużymy się zarazem Radom powiatowym, jeśli uwolnimy je od tego ciężaru, ponieważ sprawy miejskie są liczne i zawiłe, i wymagające nie mało pracy, a Rady powiatowe złożone z 26 członków wybieranych z 3 kuryj, mają zanadto do czynienia ze sprawami gmin wiejskich, aby jeszcze mogły i gminy miejskie nadzorować i załatwiać ich sprawy.

Nadaniem przeto tym gminom, które w mojem wniosku wymieniłem osobnego statutu, nie tylko ułatwimy Radom powiatowym wykonanie włożonych na nie obowiązków względem gmin wiejskich, ale także niewątpliwie przysłużymy się gminom miejskim tem, że skrócimy tok instancyi, bo wiadomą jest rzeczą, że dziś od rozporządzeń zwierzchności gminnej służy pokrzywdzonemu rekurs do gminnej Rady, od tej do Wydziału powiatowego a od tego do Wydziału krajowego, a zatem mamy 4 instancye, co zwykle niekorzystnie na interesa wpływa, bo je zbyt zwleka i czyni nieraz załatwienie najkorzystniejszej sprawy niemożliwem.

Nie mogę tutaj milczeniem pominąć, że gminy miejskie, szczególnie te, dla których domagam się osobnego statutu, za czasów rządu Rzeczypospolitej, cieszyły się niezwyczajnem i zbyt obszernem samorządem; wiele z nich rządziło się prawem magdeburskiem, a rządziły się one samorządem takim, o jakim w teraźniejszości ani marzyć nie mogą. W szczególności co do Przemyśla tego tysiącletniego miasta, muszę nadmienić, że autonomia tego miasta jak każdej osiwiałej instytucyi, gubi się w pomroce czasu, że jednak od przeszło pół tysiąca lat Przemyśl posiadał niewątpliwie najobszerniejszy samorząd. Dowodem tego jest przywilej króla Władysława Jagiełły, wydany we Lwowie 1. Października 1389, bo tym przywilejem król przyznając miastu swobody nadał jemu prawo magdeburskie i zrównał takowe z miastem Lwowem. Autonomia ta nie tylko zatwierdzoną, ale rozszerzoną została przez króla Kazimierza Jagielończyka na sejmie w Piotrkowie 28. Kwietnia 1458 r. odbytem, tam bowiem król wspomniany wraz z stanami orzekł: że prawo magdeburskie nadane Przemyślowi uwalnia miasto od wszelkiej innej iurysdykcyi, uwalnia je od jurysdykcyi wszystkich wojewodów, kasztelanów, starostów, sędziów, podsędków i powiada, że nikomu innemu nie podlegają mieszkańcy miasta Przemyśla i przedmieść, jak tylko swemu burmistrzowi a ten odpowiada tylko królowi i to odpowiada tylko wskutek pozwu pieczęcią królewską zaopatrzonego według prawa magdeburskiego. Co się tyczy ustaw karnych ten sam przywilej z r. 1458 zawiera najwyraźniejsze postanowienia, że burmistrz z ławnikami jest upra-

wniony wyrokować, ścinać i sądzić jak prawo magdeburskie nakazuje. Miastu temu i innym miastom, które rządziły się prawem magdeburskiem, była przeto nadaną jurysdykcya o życiu i śmierci. Nie dość na tem, że miasta rzeczywiście takiemi swobodami najobszerniejszą autonomią się cieszyły, ale królowie polscy przestrzegali, ażeby w tych prawach nic nie było uszczuplane.

Gdy tedy starostowie pozwalali sobie wkraczać w atrybucye gminy, to król Zygmunt August, król, którego imię złotemi głoskami zapisane w naszej historyi przywilejem z 25. Listopada 1583 jak najwyraźniej zakazał starostom mieszania się w prawa i w przywileje miasta i zakazał wydawania żelaznych listów. Co się tyczy administracyi majątku orzekł ten król: że ją chce mieć wykonywaną przez burmistrza, który z zarządu rachunek całoroczny składać winien — jak jest tam powiedziane: populo et communitati. Przytoczyłem te przykłady i odwołałem się na dokumenta moi Panowie dla tego, ażeby przypomnieć, jakiemi otaczali królowie polscy miasta troskliwościami i z jakiem zaufaniem oddawali onym zarząd najważniejszych spraw. Mam tedy niepłonną nadzieję, że gdy sprawa ta przyjdzie na stół Wys. Izby, zostanie przychylnie załatwioną, dla tego też postawiłem wniosek o zawezwanie Wydziału krajowego, ażeby na następnej sesyi przygotował takie statuta. Co do formy traktowania mniemam, że wobec tego, że nie istnieje w naszym sejmie komisya gminna, najwłaściwiej byłoby poruczyć sprawę komisyi prawniczej. Zakończyłem.

JW. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Kto jest za odesłaniem wniosku p. Waygarta o wydanie osobnych statutów dla 13 znaczniejszych miast w kraju do komisyi prawniczej, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Dalej na porządku dziennym stoi sprawozdanie
Ob. Al. 41. komisyi prawniczej o wniosku Wydziału krajowego w przedmiocie przyznania Rektorowi szkoły politechnicznej we Lwowie, głosu wirylnego w Sejmie krajowym. Sprawozdawcą jest p. Waygart.

Według §. 38 statutu krajowego, do uchwalenia zmiany statutu krajowego potrzeba obecności $^3/_4$ części wszystkich posłów, a większości $^2/_3$ obecnych. Potrzeba tedy obecności 114 posłów. Obecnych jest 115. Upraszam więc pp. posłów, aby wytrwali w sali aż do ukończenia rozprawy. Sprawozdawca poseł Waygart ma głos.

Sprawozdawca p. Waygart. Przedewszystkiem muszę zwrócić uwagę, że w drukowanem sprawozdaniu komisyi prawniczej zaszła pomyłka. W art. I. ustawy zamiast cytować Dziennik ustaw krajowych literami D. U. K. wydrukowano D. U. M., więc zamiast M. ma być K.; tę pomyłkę należy poprawić.

Sprawozdanie
komisyi prawniczej o wniosku Wydziału krajowego względem zmiany §. 3. Statutu krajowego w ten sposób, ażeby Rektorowi c. k. Szkoły politechnicznej we Lwowie przyznanym był głos wirylny w Sejmie krajowym.

Głosy. Uwolnić od czytania.

JW. Marszłek. Proszę odczytać tylko projekt do ustawy.

Sprawozdawca p. Waygart (czyta):

Ustawa
dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, zawierająca dodatek do §. 3. statutu krajowego z dnia 26. Lutego 1861, powołująca Rektora c. k. Szkoły politechnicznej we Lwowie na członka Sejmu krajowego z głosem wirylnym.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam, co następuje:

Art. I. Oprócz osób w §. 3. Statutu krajowego z dnia 26. Lutego 1861 i w ustawie z 20. Września 1866 Nr. 22. D. u. k. wymienionych jest członkiem Sejmu także Rektor c. k. Szkoły politechnicznej we Lwowie.

Art. II. Ustawa niniejsza wchodzi w wykonanie z dniem jej ogłoszenia.

Art. III. Wykonanie tej ustawy polecam Mojemu Ministrowi spraw wewnętrznych.

JW. Marszałek. Do głosu są zapisani pp. Jan Popiel, Abrahamowicz i Hausner. Poseł Jan Popiel ma głos.

P. Jan Popiel. Po raz pierwszy mając zaszczyt w Wysokiej Izbie głos zabierać upraszam o wyrozumienie dla początkującego, a także mam zaszczyt upraszać, ażeby do tego co powiem stosowano zasadę non quis dicit, sed quid dicatur attendi. Wniosek Wydziału krajowego w przedmiocie zmiany §. 3 statutu krajowego na korzyść rektora politechniki lwowskiej, oraz przeczytane dopiero co a przychylne mu sprawozdanie komisyi prawniczej stawia nas Panowie obec trzech pytań. 1) pytanie: czy w ogóle powiększenie liczby głosów wirylnych w Sejmie jest pożądane; 2) czy nie ma w kraju instytucyi innej godniejszej jak c. k. politechnika, by mogła być reprezentowana głosem

wirylnym w Wysokiej Izbie; 3) czy porównanie politechniki z uniwersytetami jest usprawiedliwione?

Co do 1szego: Statut krajowy ma krzeseł z głosami wirylnymi 10, krzeseł z wyboru 141. Nie będę nużył uwagi szanownych Panów wyliczaniem argumentów za użytecznością i bezużytecznością, stosownością albo niestosownością głosów wirylnych. Argumenta są stare, omówione i oczytane. Wszakże zaznaczyć muszę, że systemat reprezentacyj jednoizbowych głównie na tem spoczywa i w tem cały swój walor ma, iż elektowie, wybrańcy zostają pod ciągłą kontrolą swych wyborców; to oczywiście co się tyczy głosów wirylnych nie może mieć miejsca. Więc wypada ograniczać liczby głosów wirylnych, ogólnie mówiąc do minimum. W naszym partykularnym sejmie stosunek ten, który panuje niemal, 7 wirylnych na 100 głosów, byłby niemal potworny gdyby nie to, że z powodu naszych stosunków obrządkowych jest konieczny. Ale jaki może być powód powiększenia tej liczby, tego zupełnie zrozumieć nie jestem w stanie. Najciężej zacząć, pójdzie się dalej. Dziś przyznamy rektorowi politechniki krzesło, jutro już głośniejsze niż dziś usłyszym szepty o przyznanie głosu wirylnego burmistrzom miasta Krakowa i Lwowa. Może wreszcie te szepty podniosą się i do głosów, a wtedy pytam, dlaczegożby reprezentanci wsi, prezesowie obu towarzystw gospodarczych, i tak dalej ad infinitum o ten zaszczyt pokusić się nie mieli. Tyle co do pierwszego pytania.

Co do 2giego punktu dziwię się cokolwiek, że sprawozdanie szanownej komisyi prawniczej tak łatwo przystało na wniosek Wydziału krajowego, nie bacząc wcale, czy też jest w kraju ktokolwiek więcej może jeszcze od politechniki do głosu wirylnego uprawnionym. Ponad wszystkiemi szkołami średniemi, nawet ponad trzykroć szanownymi uniwersytami, góruje o całą głowę instytucya jedna nie nauczająca wprawdzie, ale dla wszej nauki polskiej stworzona: Akademia Umiejętności. Ma ona na sobie podwójną cechę i ona sama jedna te cechy ma. Po pierwsze jest jedną naszą instytucyą urzędową a przecież nie czysto krajową, ale w części narodową — a druga jej cecha jest ta, że jest wspaniałym darem monarszem.

Cóż powie opinia nie tylko kraju, ale już narodu, jeżeli dziś w tej Wysokiej Izbie uchwalimy krzesło wirylne dla rektora politechniki i nie jednocześnie, ale jeszcze pierwej nie uchwalimy go dla prezesa akademii umiejętności. Zarzucą nam może brak poszanowania dla daru i dla dawcy, zarzucą może brak wdzięczności i kurtoazyi — bardzo być może, że zarzucą. Ale że na wszystko w świecie jest odpowiedź, więc i tu odpowiedź się znajdzie: Dajemy c. k. Politechnice głos wirylny, bo o to prosiła, a akadamii umiejętności go niedajemy, gdyż o to nieprosiła. Ani z jednym z członków akademii umiejętności nie znosiłem się, lecz sądzę, że długobyśmy czekali, niżby nas o to prosić przyszła. Dziś w obec niesłusznej postpozycyi, którą jej wyrządzono, być może zapewne się odezwie, ale nie myślała pewno nigdy prosić o to, coby przy pierwszej danej sposobności kraj sam jej ofiarować powinien. (Brawo.)

Ale o akademię umiejętności się nie boję; czcigodny ich przezes od dawnych już lat poczestne w Wysokiej Izbie zajmuje miejsce i da Bóg długo jeszcze zajmować będzie — a w dalszej przyszłości zawsze akademia umiejętności liczyć będzie w łonie swojem mężów, którym krzesła poselskie same się prosić będą. O to samo zdaniem mojem niech się stara c. k. Politechnika.

Tyle co do punktu drugiego.

Co do punktu trzeciego, główny motyw Wys. Wydziału krajowego zdaje się być ten, iż politechniki i uniwersytety są to instytucye równorzędne — a niby opiera się na tem, że ma tytuł „Hochschule“ (bo po polsku na to słowa niema) i że ma obieralnych dziekanów i rektora.

Uni ten tytuł, zdaniem mojem, ani te pewne prerogatywy nigdy w życiu nie potrafią zrównać żadnej w świecie politechniki, wyższej akademii rolniczej, leśnej, górniczej wreszcie — bo i to do tej samej kategoryi należy — wyższej szkoły inżynierskiej wojskowej, żadne tytuły nie zrównają ich z tem, co z dumą wykształcona i cywilizowana Europa od siedmiu wieków nazywa „universitas litterarum“.

Wszak nam wszystkim dobrze wiadomo, że politechniki najpierwsze nawet i najlepsze są to tylko latorośle młode, odrosłe od wiekowego pnia macierzystych uniwersytetów, a odrosłe wtedy, kiedy te drzewa prastare w swoich konarach wyniosłych mleczu nauki już pomieścić nie mogły. Czemuż więc instytucye nierówne mają mieć prerogatywy równe? Chyba że naszemu pokoleniu arystokracya nauki z jej aż spleśniałemi od starości prawami i przywilejami już zbrzydła?

Co omówiwszy zwrócić się muszę do sprawozdania szanownej komisyi.

Jak zdaniem mojem komparacya zrobiona przez Wys. Wydział krajowy pomiędzy politechniką

a uniwersytetem była dość kulawą, tak i w skutku tego i sprawozdanie szanownej komisyi prawniczej zdaniem mojem na jeszcze nierówniejszych chodzi nogach; jedną nogą niby krótszą bojaźliwie staje na progu świętym statutu krajowego, boi się go o tyle nawet przekroczyć, ażeby — co jest zresztą bardzo słusznem — wnosić, by zamiast osobiście rektorów wybrańcy z pomiędzy profesorów fakultetów zasiadali w Sejmie, a drugą niby dłuższą śmiało wkracza in medias res statutu krajowego sięga, boć według sprawozdania, aż 20letni stary bardzo niepraktyczny budynek i robi w niem miejsce na krzesło wirylne.

Zaprawdę zdawałoby się, że szanowna komisya prawnicza jest czynnościami obarczona — ale nie! Ma ona czas na wycieczki. Z pola głosu wirylnego dla politechniki lwowskiej odrazu przechodzi ona na pole mojem zdaniem dość obce temu wszystkiemu, na pole powiększenia liczby posłów z miast. Czyż to panowie nie wycieczka? Chyba że to jest rodzaj coeterum censeo. W takim razie przyznać muszę, że staremu Katonowi coeterum censeo było bardzo do twarzy i... wskórał. (Brawo — wesołość.) Może też jestem bardzo dobroduszny, może istnieje jakaś tajna „*Wahlverwandschaft*“ między tym wirylnym głosem a znanym wnioskiem o powiększenie liczby posłów z miast.

Com powiedział może aż nadto długo, niech nie będzie powiedziane na to, jakobym miał krytykować zasłużonych i uczeńszych odemnie mężów, którzy zasiadają w komisyi prawniczej, ale na to, ażeby wykazać, jak sprawa musi być słabą, kiedy na tyle mężów rozumnych, w motywach komisyi, jednego dobrego argumentu nie ma. Po tem wszystkiem, co powiedziałem, nakazywałaby logika, abym wniósł może przejście nad tym projektem do porządku dziennego, wszelako moje posłowanie jest dopiero dwutygodniowe. Do tak radykalnego wniosku upoważnionym się nie czuję. Wiem, że audaces fortuna juvat, ale wiem także, że Daedalus i Ikarus z wysoka zlecieli — wszakże opierając się na tem, że nie widzę w sprawozdaniu Wydziału krajowego — przepraszam — szanownej komisyi prawniczej właściwego umotywowania, śmiem postawić wniosek następujący:

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Wniosek Wydziału krajowego w przedmiocie zmiany §. 3. statutu krajowego odsyła się powtórnie do komisyi prawniczej celem gruntowniejszego rozpatrzenia“.

JW. Marszałek. Podam ten wniosek do poparcia. Kto wniosek p. Popiela popiera, zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba.) Wniosek ten jest dostatecznie poparty.

P. Abrahamowicz ma głos.

P. Abrahamowicz. Zapisałem do głosu, aby uczynić poprawkę...

JW. Marszałek. Poprawki czynić można dopiero w szczegółowej dyskusyi, obecnie zaś jest dyskusya ogólna.

P. Abrahamowicz. W takim razie zapowiem tylko moją poprawkę.

Wyznaję szczerze, iż nie byłem zupełnie przygotowany na to, iż w tej Wysokiej Izbie podniesie się głos, który z jednej strony ubolewać będzie nad tem iż dotąd nie wystąpiono z propozycyą nadania wirylnego głosu prezesowi Akademii umiejętności w Krakowie, a z drugiej walkę podniesie sasadniczą przeciw wirylnym głosom. Tymczasem nagle spotykam się z mową posła krakowskiego; w której ubolewanie łączy się z krytyką a domagania w kierunku dodatnim, wiodą do rezultatów negatywnych. Starać się więc będę, o ile mi to będzie możliwem, odpowiedzieć na wywody posła krakowskiego. Podniósł szanowny poseł krakowski najpierw pytanie, czy w ogóle głosy wirylne są w reprezentacyach pożądane. Na to pytanie, to zdaniem mojem można dać odpowiedź tak i nie, zależy to bowiem od tego, jakie są te głosy. Jeżeli te głosy wprowadzają reprezentantów nauki i kościoła, to takich zawsze pragnę i tacy mniemam powinni być zawsze pożądani.

Toć bacząc na intencyę prawodawcy, który w każdym Sejmie prowincyonalnym miejsce dla reprezentantów kościoła i nauki ustanowił, odwołując się na liczne zastępstwo tych dwu gałęzi tj. praw kościoła i nauki w Wyższej Izbie Radzie państwa, niemogę jak tylko przyklasnąć wnioskowi Wydziału krajowego — a to tem więcej, że zarówno praktyka życia parlamentarnego obecnego jakoteż tradycye z przeszłości za tem przemawiają — to jest te tradycye które co do mnie uważam za najcenniejsze — wszak wiadomo powszechnie, że w senatach polskich zasiadali z tytułu piastowanego urzędu senatorowie, jak biskupi i t. d. My senatu nie mamy, więc pragniemy ich mieć w Sejmie.

Zresztą szanowni Panowie, cóż da się powiedzieć przeciw temu, ażeby z głosem wirylnym do Sejmu wchodzili ci, którzy wysoką intelligencyą i nauką w pracach tej Izby tylko pomocnymi być

mogą, czy ludzie ci, stojący wysoko w hirarchii kościoła lub przewodniczący nauce, mają nbiegać się o mandaty poselskie, tak jak to większość członków tej Izby czyni, mogą walczyć z tymi trudnościami, na które każdy z nas jest narażonym?

Toć nie znajduję powodu ani ze względów tradycyi narodowej, ani ze względów życia codziennego, ani ze względu na treść rzeczy do powstawania przeciw wirylnym głosom.

Szanowny poseł krakowski idzie dalej i powiada, jeżeli już dajemy głosy wirylne, to nie idzie jeszcze zatem, ażeby taki głos przyznany był rektorowi akademii technicznej we Lwowie, gdyż zdaniem posła krakowskiego pomiędzy tą akademią a uniwersytetami ogromne zachodzą różnice. Proszę Panów! Rzecz naturalna, że różnice zachodzą. Lecz nie w powadze instytucyi, lecz w ich zadaniach i kierunkach nauki. Dla tego też przemawiając za nadaniem głosu rektorowi akademii technicznej we Lwowie — zapowiadam do szczegółowych rozpraw poprawkę, zmierzającą do nadania jednocześnie wirylnego głosu prezesowi akademii nmiejętności w Krakowie.

JW. Marszałek. P. Hausner ma głos.

P. Hausner. W chwili, gdym się zapisał do głosu, mniemałem, byłem nawet pewny, że ten mój głos będzie znowu, jak tyle razy, zupełnie izolowany. Bardzo mile zdziwiłem się słysząc głos niespodziewany pierwszego mowcy, który przynajmniej co do konkluzyi dość z mojem zapatrywaniem się podziela. Jednak pierwszy mowca z tak zupełnie różnego punktu widzenia wychodzi, że to mnie bynajmniej nie uwalnia od obowiązku wykazania, jaki charakter nosi na sobie ten wniosek dziwnie sprzeczny z prądem czasu, z naturalnym rozwojem prawa wyborczego w przyszłości. Tem mniej uchylić się mogę od obowiązku wskazania na prawdziwą zasadniczą stronę tej kwestyi, że w obec tak pięknej zgody, jaką widzę, co do pomnożenia głosów wirylnych, przypomnę sobie, z jaką namiętnością sprzeciwiano się, jakiemi środkami, pomiędzy innemi mianowicie dekompletowaniem Izby, uniemożliwiano wniosek pomnożenia posłów z miast, stawiany przez długie lata i które ja przez kilka lat przeprowadzić usiłowałem. Otóż owa reforma wyborcza, albo słuszniej i skromniej mówiąc, owa modyfikacya ordynacyi wyborczej, wprawdzie pozostała w ramach reprezentacyi interesów, których, niestety, w naszych smutnych stosunkach nie łatwo pozbyć się możemy, ale niezaprzeczenie dążyła do usunięcia przynajmniej najbardziej rażącej niesprawiedliwości utworu Schmerlinga t. j. krzywdy wyrządzonej miastom. Owóż najpoważniejszy zarzut uczyniony przez dzisiejszego Marszałka owej przezemnie bronionej modyfikacyi, podniósł ważne punkta zasadnicze, a te punkta były wygłoszone na posiedzeniu z 24. Sierpnia 1877. r. i pozwolę sobie jeden tylko ustęp jako ważny i odnoszący się do obecnego przedmiotu przeczytać. Powiedział wtedy dostojny Marszałek (czyta):

„Gdybyśmy się znowu podzielili na kurye, to nie wiem, jakby wyglądały interesa i reprezentacya kraju i kraj by mógł zapytać: „większa własność ma swoją reprezentacyę, mniejsza swoją, miasta swoją, a gdzie jest moja reprezentacya?“ Dla tego podziału na interesa dopuścić nie można, chociaż to na statucie wyborczym jest oparte, bo ten statut nie jest naszym, lecz na naszą zgubę został nam narzuconym, ale szczęściem obrócił się na naszą korzyść. Korzystajmy więc z niego, eksploatujmy go, ale nie modyfikujmy go nieustannie. (Sten. spraw. str. 323).“

Otóż te słowa, jakkolwiek były przeciw memu wnioskowi skierowane, jednak są tego rodzaju że nie mogę poglądom w nich zawartym, pewnej słuszności odmówić. Ależ w jakimże rażącem przeciwieństwie z temi poglądami znajduje się dzisiejszy wniosek Wydziału krajowego! Już ten wniosek Wydziału krajowego nie tylko zamierza narzuconą nam ordynacyę wyborczą zmodyfikować w ramach reprezentacyi interesów, ale modyfikuje i to w kierunku pomnożenia najsłabszej strony utworu Schmerlinga: głosy wirylne. I w jakich to wyrazach szanowny członek Wydziału krajowego p. Pietruski przedstawia i zaleca nam ową reprezentację interesów w owych cytowanych słowach tak z góry traktowaną? Otóż p. Pietruski tak się wyraża w sprawozdaniu Wydziału krajowego (czyta):

„Nie trudno odgadnąć myśli, jaką kierował się ustawodawca, wydając takie postanowienie, zwłaszcza, jeżeli się ma na względzie zasadę, na jakiej krajowa ordynacya wyborcza się opiera. Zasadą tą jest podział wyborców na grupy według interesów społecznych i ekonomicznych i cenzus wyborczy, oparty na ilości opłacanych c. k. Skarbowi podatków. Ztąd też gdy posłowie wychodzący z wyborów, reprezentują przeważnie interesa materyalne poszczególnych klas ludności, jako to: właścicieli większej i mniejszej posiadłości, mie-

szkańców miast, kupców i przemysłowców, chciał ustawodawca niezawiśle od wyborów zapewnić głos w Sejmie również przedstawcielom moralnych interesów ludności, dając głos wirylny reprezentacyi i t. d.

Przyznam się, że podobna apoteoza pomysłów Schmerlinga i takiego tłumaczenia apologetycznego reprezentacyi interesów dotąd niesłyszałem i pozwolę sobie skromnie zauważyć, że może przecież posłowie wybrani Majer, Małecki, Szujski, dawniej Klaczko i inni, że posłowie wybrani popierający wnioskami szerzenie oświaty w kraju, że ci równie dobrze i równie należycie reprezentują interesa kraju, jak posiadacze głosów wirylnych (Brawa). I jakiż ograniczony zakres wyznacza p. Pietruski interesom moralnym kraju, gdy tak łatwo odgadnął myśl ustawodawcy, iż w obec 140 wybranych materyalistów, 10 głosów wirylnych wystarczy dla obrony interesów moralnych; i tamci posłowie broniący interesa materyalne pojedyńczych klas posłowie byliby w ciągłej walce ekonomicznej wszystkich przeciw wszystkim.

Owóż mojem zdaniem wniosek Wydziału krajowego jest anachronizmem, jakiego, o ile mi wiadomo, żadna reprezentacya nie popełniła. Ten wniosek przesądza i sprzeciwia się koniecznemu przekształceniu ordynacyi wyborczej w przyszłości i za nim nie przemawia żaden wzgląd zasadniczy ani utilitarny. Domieszka głosów wirylnych do posłów wybranych w ordynacyach wyborczych krajów austryackich i to domieszka w nierównej mierze (bo w Czechach i Morawii $^1/_{50}$ a u nas $^1/_{15}$ wynosi) taka domieszka nie ma tego wzniosłego znaczenia, jakiego jej udziela p. Pietruski, ale mojem zdaniem jest świadectwem, i to wymownem świadectwem, że autorowie ordynacyi wyborczej w r. 1861. wahali się wkroczyć stanowczo w dziedzinę nowoczesnej konstytucyi i chcieli koniecznie do nowej instytucyi przyczepić przynajmniej kawałek dawnej stanowej, postulatowej reprezentacyi. To jest mojem zdaniem właściwe znaczenie i genezis tych głosów wirylnych, które mamy w Sejmie, a które zupełnie nieodpowiadają tradycyom narodowym, jak twierdził p. Abrahamowicz. Ja bym skromnie żądał, ażeby ten, który się powołuje na tradycyą narodową, przynajmniej znał takową (Wesołość) Owóż w Senacie polskim wszyscy członkowie mieli głosy wirylne, zaś Rektor uniwersytetu Jagiellońskiego tam nie zasiadał, więc jakim sposobem głos wirylny, za którym p. Abrahamowicz przemawia, odpowiada tradycyi narodowej? Już szerzej nie podniosę, że p. Abrahomowicz jeszcze dalej posunął się od p. Pietruskiego i już nie mówi, że głosy wirylne są reprezentantami moralnych interesów, ale reprezentantami moralności, co na tamtych 140 posłów rzuca cokolwiek fałszywe światło. (Wesołość).

Otóż takie zespolenie nienaturalne dwóch żywiołów ze sobą niezgodnych, jakich mamy w ordynacyi wyborczej naszego Sejmu dzisiaj w nowej Europie konstytucyjnej jest już rzadkim wyjątkiem i w ostatnich latach dwa państwa niemieckie t. j. w r. 1868. Saksonia, a w r. 1870. Bawarya, usunęły głosy wirylne z drugiej Izby i dzisiaj te Izby niższe spoczywają na podstawie powszechnych wyborów. Dzisiaj pomiędzy czterdziestu kilku konstytucyjnych państw Europy znajdujemy tylko w trzech ordynacyach wyborczych głosy wirylne t. j. w Wirtembergu, Brunszwiku i Schwarzburg-Sondershausen. I to tylko w Wirtembergu znajdują się głosy wirylne w Izbie niższej, zaś w dwóch państewkach, które wymieniłem, znajdują się w jedynej Izbie, nad którą nie ma Izby wyższej, więc tam te głosy wirylne mają to znaczenie, że służą zamiast Izby wyższej jako hamulec na nierozważne porywy, jako straż pożarna przeciw niebezpiecznym zapałom i w ten sposób ratują społeczeństwo państewek (Wesołość).

Zaś uniwersytety posiadają dziś w Europie tylko w 4. pierwszych Izbach głosy wirylne t. j. w Prusiech, Saksonii, Badeńskim, Hessen-Darmstadt i tylko w jednym Wirtembergu posiada uniwersytet w Tübingen w Izbie drugiej głos wirylny. Rektorowie techniki zaś nigdy i nigdzie nie posiadają i nie posiadali głosów wirylnych ani w pierwszej ani w drugiej Izbie. Jednak proszę panów zważyć, że niektóre z tych krajów wymienionych, które mają reprezentacyą interesów, posiadają techniki w Monachium, Dreznie, Studtgardzie i Karlsruhe, o których zechcecie przyznać, że używają pewnej sławy i wykształciły znakomitych ludzi. Również w żadnym kraju koronnym Austryi nie kuszono się o okazanie takiej kurtoazyi dla rektorów techniki, chociaż znowu przyznać należy, że politechniki w Wiedniu i w Pradze cieszą się pewnym rozgłosem. Otóż nadanie głosu wirylnego rektorowi techniki, jakie Wydział krajowy wnosi i z którem komisya prawnicza cokolwiek platonicznie i chłodno się zgadza, jest unikatem na całej kuli ziemskiej i łatwo zrozumieć dlaczego.

Techniki bowiem to są zakłady, które powstały w nowszych czasach po największej części w czasach powszechnego głosowania, — to są instytucye, które kształcą i wysyłają wynalazców, propagatorów zjednoczenia ludzkości, pionierów postępu.

Jakżeż można takie instytucye chcieć podciągnąć pod jakieś zadawnione formułki, chcieć im nadać charakter poniekąd średniowieczny, i obdarzać je reprezentacyą kastową i nieobieralną? (Brawo.) I któż u nas obok grona profesorów techniki pierwszy wpadł na ten pomysł? — Oto towarzyrzystwo politechniczne. — To Stowarzyszenie tak zacne, użyteczne, tak czynne i gorące w popieraniu i przygotowaniu rzeczy nowych, postępowych, przekształcających. W tym zaś wypadku widocznie ono w całkiem poczciwej chęci nadania technice pewnego blasku, wywołania dla niej aktu uznania, chwyciło się środka nie całkiem właściwego, który według mnie do zamierzonego celu wcale by nie doprowadził.

Mojem zdaniem prawdziwie ważnym aktem uznania byłby wolny wybór jednego lub kilku najznakomitszych profesorów techniki przy przyszłych wyborach. W r. 1879. w centralnym komitecie wyborczym miałem zaszczyt przemówić w tym duchu. Wtedy niektóre okręgi wyborcze większej własności udały się z prośbą do centralnego komitetu, aby im wskazał wybitniejszych mężów z inteligencyi dla postawienia ich kandydatur, i wtedy ja pozwoliłem sobie zaproponować jednego według mego zdania najznakomitszego profesora techniki, ale wtenczas Komitet centralny na to się nie zgodził. Taki wybór byłby aktem uznania daleko ważniejszym i daleko więcej pożądanym od głosu wirylnego. Ale rzecz ciekawa, że właśnie p. Abrahamowicz, który jeszcze podaje drugi głos wirylny nowy, i przed nim gazeta krakowska, której wawrzyny towarzystwa politechnicznego nie dały spać, i która we wstępnym artykule domagała się tego drugiego głosu wirylnego; — dla Akademii umiejętności w Krakowie, że właśnie p. Abrahamowicz i gazeta krakowska mimo woli i w brew intencyi wykazali najjaśniej całą niepraktyczność takiego pomnożenia głosów wirylnych. Jakżesz bowiem można nie wiedzieć, lub zapomnieć o tem, że zacny, wysoko ceniony i lubiany prezydent akademii umiejętności, Mayer, zasiada już od dwudziestu lat między nami i póki zechce i póki Bóg mu życia dozwoli, między nami zasiadać będzie, i że ten dostojny reprezentant Akademii niezawodnie nierównie wyżej ceni i za większy zaszczyt uważa, że go stałe niezmienne zaufanie współobywateli tutaj powołało, aniżeli wejście do Sejmu na mocy dekretu i rangi. (Brawo! Brawo!). — Jeszcze do tego trzeba dodać, że zaufanie monarchy powołało tego męża do Wyższej Izby Rady państwa, i że już takiego używa zaszczytu, jaki mu się należy. Więc zupełnie ten wniosek nadania głosu wirylnego Akademii staje się bezprzedmiotowym.

Ten przykład prezydenta Akademii umiejętności, dalej fakt, że obecnie zasiada w gronie posłów wybranych 6 profesorów Uniwersytetów i jeden profesor Techniki — to wszystko wykazuje, że zupełnie zbytecznem jest pomnożenie głosów wirylnych, i że korzystniejszym byłby akt uznania i hołdu samych wyborców.

Weźmy teraz utylitarną stronę tej kwestyi. Każdy wie, że w obec głosów wirylnych duchowieństwa, głosy wirylne rektorów mają stronę bardzo niekorzystną t. j., że rektorów wybierają na rok jeden, więc dla nich ciągłość prac parlamentarnych wcale nie istnieje. Nadto pora wyboru rektorów przypada na miesiąc Wrzesień, a od lat kilku już się trafia, że Sejm bywa zwoływany i odbywa się w miesiącu Wrześniu, tak, że już powtórnie się zdarzyło, iż rektor pojawia się na kilku posiedzeniach, przemawia, zyskuje sobie sympatyę, a po kilku dniach zmuszonym jest ustąpić. Tak stało się w roku 1878. z rektorem Teichmanem z Krakowa.

Te ujemne strony głosu wirylnego Rektorów wykazała także Komisya prawnicza i podała nawet, że te ujemne strony skłoniły ją zeszłego roku wcale nie popierać wniosku w kierunku pomnożenia głosów wirylnych, ale przeciwnie dążyła do zmiany głosów wirylnych uniwersytetów na nadanie prawa wyboru z grona profesorów Uniwersytetom. To był bo wniosek, za którym wiele przemawia — ale niestety Komisya prawnicza w tym roku od tego wniosku odstąpiła — jak powiada z obawy, że tak radykalne przekształcenie §. 3. statutu krajowego nie uzyska najwyższej sankcyi. Ja mniemam, że i na taką zmianę ordynacyi wyborczej w kierunku pomnożenia głosów wirylnych Rząd zgodzić się nie może, a obecne Ministeryum daleko mniej, jak każde inne, z powodów bardzo łatwych do zrozumienia. Obecny Rząd ustawicznie jest atakowany przez namiętną i bezwzględną opozycyę pod hasłem, że jest antiliberalnym, że wsteczne ma dążności.

Jakżeż Panowie chcecie, ażeby Rząd taki bez pożytku i bez widocznej potrzeby podał do sankcyi

najwyższej wniosek, który dałby opozycyi wyraźnie broń w rękę i który poniekąd usprawiedliwiłby jej twierdzenia. Dalej mojem zdaniem, dla mnie i dla 25 członków tej Wysokiej Izby, którzy zarazem zasiadają i w Radzie państwa — to wspomnienie, że temu kilka miesięcy w niej głosowaliśmy za rozszerzeniem prawa wyborczego na warstwy mniej zamożne, cokolwiek utrudnia głosowanie tutaj w Sejmie za pomnożeniem głosów wirylnych. Każdy bowiem przyzna, że to są zasady wręcz przeciwne. Ja przynajmniej nie potrafię w Marcu we Wiedniu popierać, demokratyzować ordynacyi wyborczej, a we Wrześniu we Lwowie głosować za pomnożeniem krzeseł wirylnych, bo tam i tu — w Marcu i we Wrześniu kierują mną jedne i te same zasady. Co się zaś tyczy szanownych członków klubu postępowego, mniemam, że nawet pobieżne zastanowienie się nad etymologią i nad znaczeniem nazwy oficyalnej ich klubu powinno by ich odwrócić od głosowania za wnioskiem, który pod pozorem grzeczności dla rektora, jednak dąży wstecz. (Wesołość). Nareszcie Komisya prawnicza sama dostarczyła bardzo dobry argument przeciwko tej uchwale proponowanej przynajmniej w obecnej chwili, bo jak się wyraża Komisya prawnicza: „przewidując zaś, że statut krajowy już przeszło lat dwadzieście obowiązujący — ze względu na ponawiane kilkakrotnie w Wysokiej Izbie wnioski o pomnożenie posłów z miast, tudzież ze względu na wzrost ludności od czasu wprowadzenia w życie tegoż statutu krajowego, a głównie ze względu na nowy rozkład podatków gruntowych wskutek oszacowania onego w ostatnich latach — dokonany — będących główną podstawą wyboru Reprezentacyi kraju — ulegnie w najbliższej przyszłości zmianie co do tejże Reprezentacyi kraju". — Każdy czytający ten ustęp myśli, że Komisya prawnicza loicznie zakonkluduje, że w obec tego oczekiwania nie ma mowy o uchwaleniu tego wniosku, póki to przekształcenie nie nastąpi. Ale gdzie tam! Przeciwnie, tak mówi dalej sprawozdawca: „.... korzysta ze sposobności, ażeby już teraz i to pierwej niżeli dokonane zostaną zmiany statutu krajowego przewidywane, wprowadzonym został w grono Sejmu krajowego mąż w zawodzie technicznym wysoko uczony, — i dla tego godzi się itd." — Dlatego. Ja pokornie uznaję, że tej konkluzyi nie rozumiem i sądzę, że Komisya prawnicza, skoro się spodziewała, że nastąpi, i notabene w najbliższej przyszłości, takie radykalne przekształcenie ordynacyi wyborczej, miała podwójny obowiązek wnieść odroczenie wniosku, a szczególnie częściowej modyfikacyi o jeden głos, a nie powinna była oświadczać się za wnioskiem, który całą naturą swoją przesądza takiej przyszłej radykalnej zmianie, który ma być dokonany na podstawie żądanego pomnożenia posłów z miast i z uwzględnieniem wzrostu ludności. To wszystko moi Panowie, co tu przytoczyłem, aż nadto wystarcza, aby wnieść nad wnioskiem Wydziału krajowego przejście do porządku dziennego. Jednak tego nie czynię, albowiem doświadczenie mnie pouczyło, że moje przemówienia i w nich zawarte argumenta mają zwykle ten skutek, że z wielkim zapałem Wysoki Sejm przeciw nim się oświadcza, i nie mam ochoty usłyszeć powtórne konstatowanie, że ogromna była większość przeciw wnioskowi mojemu. (Wesołość.) Więc z tych pobudek godzę się na wniosek p. Popiela, który przynajmniej tę całą sprawę odracza.

P. Krukowiecki. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. hr. Krukowiecki ma głos.

P. hr. Krukowiecki. Z wielką przyjemnością przekonałem się, że sejm słucha nietylko tego, co powiedzą posłowie cywilizowani, ale także i tego, co mówią posłowie dzicy; dlatego myślę, że i tym razem wolno będzie dzikiemu posłowi kilka słów przytoczyć. Rzeczywiście i mnie się tak przedstawiało, że te głosy wirylne nie są tak konieczne, i nie mogą żadnego wpływu na rezultat głosowania wywrzeć tem bardziej, że jakto ostatni mowca powiedział, ci panowie, którzy się odznaczają potęgą nauki, niezawodnie będą z wyboru powołani i że powołanie prezesa akademii krakowskiej, jak powiedział mowca byłoby daleko zaszczytniejsze po prostu z wyboru, jak z konieczności.

Zgadzam się więc z początkiem przemowy mego szanownego kolegi krakowskiego i najmocniej przyklasnąłbym, jednakże jedną rzecz muszę zaznaczyć, że nie zgadzam się z nim pod jednym względem, żeby szkoły politechniczne wyższe były tak znacznie niższe od uniwersytetów. Myślę, że na drodze umiejętności matematycznych — nie wiem jak one stoją w naszym kraju, bo nie znam, ale w innych krajach, jak Francja, stoją one na bardzo wysokim stopniu, — jeżeliby one u nas stały na takim stopniu, jak szkoła centralna w Paryżu, to mojem zdaniem, w niczem by one nie potrzebowały ustępować naszym fakultetom akademickim.

Dla tego chcę się zastrzec, że gdyby chodziło o honor zakładu, głosowałbym za powię-

kszeniem. Muszę tylko jeszcze naznaczyć, że z ostatnim wnioskodawcą w wielu względach się zgadzając i szczerze mu przyklaskując — jakże nie mogę się z wszystkiem zgodzić, a mianowicie inna jest rzecz powiększenia liczby głosów z miast, przeciwko czemu głosowałem i zawsze głosować będę, a inna wprowadzenie jednego głosu wirylnego. Ostatecznie konstatuję, że z największą przyjemnością poseł dziki zastosuje się do żądania posłów cywilizowanych i będzie głosował za wnioskiem posła krakowskiego, bo na teraz nie widzi żadnego pożytku z tego głosu wirylnego. Przekonany jestem, że jeżeli w naszej politechnice znajdzie się człowiek, który rzeczywiście zasłuży na to, aby był powołany jako światło naukowe, niezawodnie będziemy go wybierali wszędzie, gdzie zechce kandydować. Dla tego zgadzam się z wnioskiem posła krakowskiego.

JW. Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt). Rozprawa zamknięta; sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Wajgart. Szanowny p. Popiel stawia sobie pytanie, czy jest wskazane, ażeby głosy wirylne w Izbie pomnażać i czyli by nie znalazła się osobistość odpowiedniejsza której by przed wszystkiemi innemi należało udzielić takiego głosu, a stawia wniosek, by tę sprawę odesłać komisyi do zbadania. Nie wytyka szanowny poseł jednak tego, w czem widzi usterki i co by zbadanym mieć sobie życzył, bo nawet nie zapodaje wyraźnie, czy chciałby odmówić głosu wirylnego rektorowi techniki, a nadać go może profesorowi akademii umiejętności lub może odmówić w ogólności mnożenie głosów wirylnych w Izbie. Naturalną rzeczą jest, że w tem wniosku p. Popiela zachodzi nieloiczność, którą sam przyznał, bo powiedział, że wypadałoby postawić wniosek o przejście do porządku dziennego nad wnioskiem komisyi, czego jednak nie uczynił. Niewiem także, nad czem więcej miała się komisya prawnicza zastanawiać, kiedy ona miała sobie przydzielony wniosek Wydziału krajowego o petycyi towarzystwa politechnicznego a nad temi się zastanawiała i przyszła do Wysokiej Izby z wnioskiem załatwiającym to sprawozdanie Wydziału krajowego i prośbę towarzystwa politechnicznego.

P. Abrahamowicz stawia dodatkowy wniosek, aby udzielić głos wirylny prezesowi Akademii umiejętności w Krakowie. Z tym dodatkiem ja się zgodzić nie mogę, dlatego, bo dodatek ten przedstawia się jako wniosek nowy i samoistny — a jako taki nie mógł być rozbieranym w komisyi prawniczej, nastąpi to jednak, gdy zostanie odesłany do komisyi prawniczej, która niewątpliwie przygotuje o nim sprawozdanie odrębne od sprawozdania, które jest właśnie przedmiotem obrad.

W krótkości muszę odpowiedzieć na zarzut p. Hausnera, który twierdzi, że niewłaściwą jest argumentacya komisyi prawniczej, by rektorowi politechniki nadać głos wirylny wobec argumentacyi, że komisya przewiduje zmianę w reprezentacyi kraju. Ja nie widzę w tem nic nieloicznego, albowiem wiadomą jest rzeczą, że przeprowadzenie zmian w ogólnem ustawodawstwie i statucie krajowym co do postanowienia, kto ma reprezentować kraj, wymaga dłuższego czasu, i to nawet za trzy lub pięć lat stać się nie będzie mogło, a że komisya uważała za rzecz stosowną, ażeby przynajmniej jeden z uczonych mężów w zawodzie techniki dziś już zasiadał w Sejmie, postawiła komisya ten wniosek, który zaleca Wysokiej Izbie do przyjęcia.

JW. Marszałek. Jest postawiony odraczający wniosek p. Popiela (czyta.) „Wniosek Wydziału krajowego w przedmiocie zmiany §. 3. statutu krajowego odsyła się powtórnie do komisyi prawniczej celem gruntowniejszego rozpatrzenia." Wniosek ten więc przychodzi do głosowania po ogólnej rozprawie. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

P. Abrahamowicz. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Abrahamowicz ma głos.

P. Abrahamowicz. Ponieważ Wys. Izba uchwaliła, aby sprawę tę odesłać do komisyi do zbadania, przeto czynię wniosek, aby poprawkę moją, która nie mogła przyjść do szczegółowej dyskusyi, przekazać także komisyi prawniczej.

JW. Marszałek. Z porządku dziennego następuje: Sprawozdanie komisyi administracyjnej o wniosku Wydziału krajowego w przedmiocie sprzedaży realności ad St. Nicolaum we Lwowie. Sprawozdawca p. Madejski ma głos. Ob. Al.

Sprawozdawca p. Madejski (zaczyna czytać).

P. Zucker. Proszę uwolnić sprawozdawcę od czytania.

JW. Marszałek. Proszę odczytać tylko wniosek.

Sprawozdawca p. Madejski (czyta).

Komisya administracyjna wnosi zatem; Wysoki Sejm raczy: „Upoważnić Wydział krajowy do

zawarcia z c. k. Rządem imieniem funduszu naukowego kontraktu kupna i sprzedaży realności ad St. Nicolaum we Lwowie, należącej do fundacyi tak zwanej konwiktowej za cenę kupna 220.000 zł. w. a. płatną w dziesięciu równych po sobie następujących rocznych ratach z procentami po pięć od sta każdoczesnej niespłaconej reszty ceny kupna liczyć się mającemi i z warunkiem, że kupujący uiści należytość rządową od przeniesienia własności.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy nikt głosu nie żąda? (Nikt). Rozprawa zamknięta. Kto zgadza się z wnioskiem komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjętą.

Dalszym ciągiem porządku dziennego są sprawozdania o petycyach. Sprawozdawca p. Lenartowicz ma głos.

Sprawozdawca p. Lenartowicz (czyta).

Sprawozdanie

komisyi petycyjnej o petycyi Józefy Zaleskiej o udzielenie jej wsparcia.

Wysoki Sejmie!

Na prośbę Józefy Zaleskiej przeszło 80 lat mającej wdowy po ś. p. w roku 1857 zmarłym Józefie Zaleskim byłym poruczniku wojsk Napoleońskich, później majorze lekkiej jazdy wojsk polskich, ozdobionym krzyżem legii honorowej francuskiej i krzyżem złotym polskim, pozbawionej wszelkich środków do życia, ze względu na jej ubóstwo stwierdzone świadectwami urzędu parafialnego i komisaryatu śródmieścia we Lwowie i ze względu na zasługi ś. p. jej męża, komisya petycyjna wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić.

Józefie Zaleskiej udziela się jednorazowe wsparcie w kwocie 100 złt. w. a.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. hr. Golejewski. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. hr. Golejewski ma głos.

P. hr. Golejewski. Pozwalam sobie zwrócić uwagę Wys. Izby, że petycya ta od wielu lat powtarza się i Wys. Izba zawsze udziela to wsparcie. Spodziewam się, że Wys. Izba i teraz nie zechce takowego odmówić.

JW. Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Kto zgadza się z wnioskiem komisyi, zechce rękę podnieść (Większość). Jest przyjęty. Proszę o dalsze sprawozdanie.

Sprawozdawca p. Lenartowicz (czyta).

Sprawozdanie komisyi petycyjnej o petycyi Wilhelminy Rzętyckiej o udzielenie bezzwrotnej zapomogi.

Wysoki Sejmie!

Wilhelmina Rzętycka, żona nauczyciela z Siwki kałuskiej, uzasadniając swoją prośbę o udzielenie zapomogi w przedłożonej petycyi naprowadza, a tamtejsza Zwierzchność gminna w dołączonem świadectwie stwierdza, że podczas wylewu rzeki w dniu 19. Sierpnia b. r. woda zabrała jej z mieszkania wszystką jej i jej dzieci odzież, bieliznę, zapasy żywności i drób i 20 dzierzonów z pszczołami z ogrodu, skutkiem czego znajduje się w wielkim niedostatku. Ponieważ Wysoki Sejm na pierwszem tegorocznym posiedzeniu powziętą uchwałą upoważnił Wydział krajowy do bezzwłocznego użycia sumy do wysokości 10.000 zł. do zapobieżenia najnaglejszym potrzebom klęską dotkniętej ludności, przeto komisya petycyjna wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Petycya Wilhelminy Rzętyckiej o zapomogę odstępuje się Wydziałowi krajowemu odnośnie do uchwały sejmowej celem zapobieżenia najnaglejszym potrzebom klęską dotkniętej ludności 4. Września b. r. powziętej, do załatwienia.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta, nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto zgadza się z wnioskiem komisyi, zechce rękę podnieść (Większość.) Jest przyjęty. Proszę o sprawozdanie z następnej petycyi.

Sprawozdawca p. Lenartowicz: (czyta).

Sprawozdanie

komisyi petycyjnej o petycyi Bogusza Zygmunta Stęczyńskiego o udzielenie mu wsparcia.

Wysoki Sejmie!

Bogusz Zygmunt Stęczyński, rysownik i autor wielu dzieł opisowych, podejmował w młodszych latach z gorącem zamiłowaniem i wytrwałością po kraju naszym i koronnych krajach słowiańskich liczne podróże, i zbierał rysunki i opisy wszystkich wydatniejszych okolic, pamiątek historycznych i drogocennych zabytków przeszłości naszej, licząc na opiekę publiczną literackich prac swoich, które w tym kierunku wzbogaciły literaturę narodową.

Dzieła jego, jak na przykład: Okolice Galicyi, Tatry, Świątynia Polaków czyli katedra na Wawelu, Zbójcy w Galicyi, Krosno, i obszerne z ilustracyami wydane kosztowne dzieło pod tytułem: Osobliwości

krajów i okolic słowiańskich pod berłem szczęśliwego panowania Najjaśniejszego Pana Franciszka Józefa I. zostających, dzieło przyjęte do nadwornej biblioteki cesarskiej, i inne liczne jego prace według świadectwa kompetentnych znawców Karola Cieszewskiego, Walerego Wielogłowskiego, Ignacego Kraszewskiego, Łucyana Siemieńskiego, Antoniego Sozańskiego, i wielu innych, przyniosły wielki pożytek literaturze narodowej, i są dowodem, że niezmordowanie pracował całe życie dla kraju.

Bogusz Zygmunt Stęczyński nie dopracował się jednak zapewnienia spokoju na ostatnie lata swojej starości, pozbawiony wszelkiej podpory, od lat kilku do pracy niezdolny, bo złamany wieloletnim reumatyzmem i migotaniem w oczach już mocno osłabionych, walczyć musi z ostatnią nędzą, mając nadto staranie o znękaną długoletniem cierpieniem żonę, co też stwierdza Prezydyum Magistratu miasta Krakowa. Dla tych zasług i ubóstwa petenta Wysoki Sejm od r. 1877. udzielał mu corocznie wsparcia, i z tych ciągle trwających powodów komisya petycyjna widzi także obecnie uzasadnionem udzielenie petentowi wsparcia i dlatego wnosi: Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Literatowi Boguszowi Zygmuntowi Stęczyńskiemu udziela się jednorazowy zasiłek w kwocie 200 zł. w. a.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta,

P. hr. Golejewski. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. hr. Golejewski ma głos.

P. hr. Golejewski. Pozwolę sobie zwrócić uwagę Wys. Izby, że sprawa ta jest stałą pozycyą w budżecie, albowiem już od r. 1872. dajemy temu petentowi taką samą kwotę 200 zł. Spodziewam się, że teraz, kiedy petent na schyłku życia prosi o wsparcie Wys. Izba nie odmówi mu tego.

JW. Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Kto z panów zgadza się z wnioskiem komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty. Z kolei następuje sprawozdanie o petycyi p. Kraczyły.

Sprawozdawca p. Lenartowicz (czyta.)

Sprawozdanie

komisyi petycyjnej o petycyi Antoniego Karola Kraczyły protokolisty Wydziału krajowego o wliczenie mu do służby krajowej sześciu lat służby dyetaryusza spędzonej przy Wydziale krajowym.

Wysoki Sejmie!

Antoni Karol Kraczyło służył według przedłożonych dokumentów w c. k. wojsku austryackiem czynnie lat 6 miesięcy 7 dni 13 przy ostatku swej służby wojskowej jako sierżant; walczył w roku 1866., w trzech potyczkach i jednej bitwie pod Königgräcem; z dniem 1. Kwietnia 1872. przyjęty został jako dyetaryusz przy Wydziale krajowym, gdzie w tym charakterze do 5. Października 1878 roku bez przerwy pozostawał, następnie mianowany stałym urzędnikiem manipulacyjnym przy Wydziale krajowym, jako taki złożył przysięgę służbową 6 Października 1878 roku, od którego to dnia dotychczas, obecnie jako protokolista Wydziału krajowego w służbie pozostaje.

Petent odwołując się co do zachowania się w służbie na opinję swojej władzy przełożonej, w obawie na wypadek przedwczesnej śmierci o los żony; czworga dzieci, prosi o policzenie mu w służbę przynajmniej owych sześciu lat, które jako dyetaryusz w służbie Wydziału krajowego spędził.

Wydział krajowy udzieloną komisyi petycyjnej opinią, wydaje co do jego zachowania się w urzędzie najpochlebniejsze świadectwo, przedstawia go jako urzędnika zdolnego, pracowitego, całkiem oddanego swojej służbie, energicznego, chętnego przy największem nawale pracy, honorowego i uczciwego, słowem jako urzędnika pod każdym względem celującego.

Mimo tego jednak, że Wydział krajowy pełne udziela petentowi uznanie za jego służbę, czemu dał wyraz przy każdej sposobności, czy to przez remuneracyje, lub zapomogi, czy pochwały na piśmie, czy też przez nadzwyczajny awans, przez który petent po trzech latach stałej służby doszedł do pensyi 1440 zł. rocznie oprócz prawa do dodatków pięcioletnich, przecież nie może się oświadczyć za uwzględnieniem jego prośby, uzasadniając swoje odmowne oświadczenie tem, że wrachowanie służby dietaryusza do służby stałej byłoby nadzwyczajną łaską, do której udzielenia trzeba konsekwentnie nadzwyczajnych powodów — a powodem takim może być tylko rezultat, jaki się okaże z ocenienia całej służby petenta przy wystąpieniu z niej jego, czy to przez śmierć, czy to w skutek fizycznej lub moralnej nieudolności jego. — Wtenczas na końcu, a nie na początku jego służby przedstawia się chwila odpowiednia do ocenienia, czy taki urzędnik, mając na oku całość jego służby, zasługuje na nadzwyczajne uwzględnienie przez wliczenie mu lat nie należących do stałej służby — przedwczesne zaś zaliczenie mogłoby najniekorzystniejsze za sobą pociągnąć skutki.

Komisya petycyjna podziela w zupełności zdanie Wydziału krajowego, i z uwagi, że w takim samym położeniu są wszyscy urzędnicy krajowi i państwowi, którzy nie mają jeszcze 10 lat służby, że i c. k. Rząd dopiero przy końcu służby i to w nadzwyczajnych uwzględnienia godnych wypadkach przychyla się do podobnych próśb, że nareszcie Wysoki Sejm dał przy każdej sposobności bez wyjątku dowody, z jaką troskliwością dba o los wdów i sierót urzędników krajowych i funkcyonaryuszów autonomicznych nawet w takich wypadkach, w których pozostali najmniejszego nie mają prawa do zaopatrzenia, że zatem i petent wytrwale pracując nadal, jak dotychczas gorliwie i uczciwie, w razie nieszczęścia nabędzie prawa do łaski Wys. Sejmu — komisya petycyjna wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalic:

Nad petycyą Antoniego Karola Kraczyły protokolisty Wydziału krajowego o wliczenie mu do służby krajowej sześciu lat służby dyetaryusza spędzonej przy Wydziale krajowym przechodzi się obecnie do porządku dziennego.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt). Kto zgadza się z wnioskiem komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość) Jest przyjętą. Następuje jako sprawozdawca p. Ochrymowicz.

Sprawozdawca p. Ohrymowicz (czyta.)

Sprawozdanie

komisyi petycyjnej o petycyi Stanisława Winnickiego starszego nauczyciela przy szkole ludowej 5-klasowej w Kamionce Strumiłowej o udzielenie jednorazowej zapomogi.

Wysoki Sejmie!

Stanisław Winnicki błaga już po raz trzeci, ażeby mu Wys. Sejm uwzględniając jego przykre i opłakane położenie udzielił jednorazową zapomogę.

W roku 1880. odesłał Wysoki Sejm prośbę petenta do c. k. Rady szkolnej krajowej do załatwienia, a w roku 1881. do Wydziału krajowego do zbadania i o ile możności do uwzględnienia — Wydział krajowy zaś zwrócił petycyę petentowi bez skutku.

W tym roku ponawia petent znowu swoją prośbę i prosi na podstawie załączonych świadectw o zapomogę.

Załączone świadectwo ubóstwa udowodnia, iż petent nie posiada żadnego majątku i że nie jest w stanie utrzymać siebie, żonę i czworga małoletnich dzieci tem bardziej, iż jedno z dzieci już od lat 5. jest ciężką złożone chorobą.

Świadectwo lekarskie potwierdzone przez lekarza powiatowego stwierdza, że córka petenta jest ciężko chora, i że potrzebuje koniecznie ciągłego leczenia w zakładzie zdrojowym w Iwoniczu.

Petent otrzymawszy w tym roku od c. k. Rady szkolnej krajowej zapomogę w kwocie 25 złr. wysłał swoją córkę do Iwonicza.

Kwota ta wystarczała zaledwie na koszta podróży, a resztę kosztów pokrył petent przez zaciągnięcie długu.

Z uwagi, iż nauczyciel Stanisław Winnicki jest człowiekiem trzeźwym, pilnym i zdolnym; z uwagi, iż petent popadł w długi i tak nieszczęśliwe położenie skutkiem zdarzeń od niego nie zawisłych, ani przez niego spowodowanych, wnosi komisya petycyjna:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Petycya Stanisława Winnickiego nauczyciela 5. klasowej szkoły w Kamionce Strumiłowej odstępuje się c. k. Radzie szkolnej krajowej do uwzględnienia.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. hr. Golejewski. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. hr. Golejewski ma głos.

P. hr. Golejewski. Zapewne wydawać się będzie zabawną ta historya. Na petycye, które podają nauczyciele do Rady szkolnej, odpowiada ta rada, że nie ma na zaliczek funduszów, odsyła petentów, aby udawali się do Sejmu. Tymczasem jak oświadczył przed kilku dniami członek wydziału kraj. my tych petycyj nie możemy odsyłać do Wydziału krajowego, tylko do Rady szkolnej, która znów każe je przedkładać sejmowi. W ten sposób sprawy te toczą się kołem, z sejmu do rady szkolnej a z tamtąd do sejmu. Niewiem jakby to zrobić, ale trzeba koniecznie, aby sejm udzielił pewnych funduszów radzie szkolnej, abyśmy jej takie petycye z poparciem mogli odsyłać.

P. Pietruski. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Pietruski ma głos.

P. Pietruski. Mnie się zdaje, że załatwienie sprawy w ten sposób jest niewłaściwe i sprzeczne z uchwałą powziętą w podobnej kwestyi przed dwoma dniami po długiej wyczerpującej dyskusyi. W tej dyskusyi położył szczególny nacisk p. Smarzewski, że władza ustawodawcza nie powinna się mięszać w czynności władzy administracyjnej. Rozdawanie zapomóg nauczycielom należy do zakresu władzy szkolnej krajowej, która ma na to osobną rubrykę 20.000 złr. na zapomogi dla na-

uczycieli, a oprócz tego rubrykę 2.500 złr. na jednorazowe dary z łaski. Odstępując więc tę petycyę Radzie szkolnej krajowej do uwzględnienia, znaczy zupełnie tyle: Rado szkolna krajowa, daj mu tę zapomogę, a co najmniej wywiera się taką uchwałą nacisk moralny na Radę szkolną. Zdaje mi się tedy, że staniemy w sprzeczności z tem, cośmy przed dwoma dniami uchwalili t. j., że podobne petycye mają być Radzie szkolnej krajowej odstąpione do urzędowego użytku.

Rada szkolna krajowa, która ma fundusz na podobne cele przez Wysoki Sejm przeznaczony zbada, czyli nauczyciel ten na taką zapomogę zasługuje. Zapewne jeżeli tu słyszymy, że któryś z petentów ma tyle a tyle dzieci, że był chory, że wskutek małej pensyi zmuszony był zaciągnąć długi — to wszystko przemówi do serca, lecz takich nauczycieli, jak ten, który tu petycyonuje, jest co najmniej połowa w kraju i do Wydziału krajowego nadchodzą podobne petycye z rozmaitych stron. Nie powinniśmy zatem z góry Radzie szkolnej naznaczać, jak ma w podobnych wypadkach postępować, owszem powinniśmy zostawić jej wolność decydowania o funduszach, aby mogła wystarczyć. Wnoszę zatem, aby tę petycję odstąpiono Radzie szkolnej krajowej do urzędowego traktowania.

P. ks. Krasicki. Proszu o hołos.

JW. Marszałek. P. ks. Krasicki ma głos.

P. ks. Krasicki. Ne mohu sohłasyty sia z mninjem posła Pietruskoho, jakoby połowyna wsich uczytełej znachodyła sia w tim samim sostojanji, szczo Winnickyj. Win ne pidnis toho obstojatelstwa, kotoroje, jesły ja wam skażu i onoje zaporuczu, pewno ne sohłasyte sia z tym, szczo serdce nyjakoj roli widohraty tu ne może. Obstojatelstwa petenta toczno my sut widomi. Szczo win z toho obstojatelstwa, kotoroje ja śmiju na mysły, w swojej petycyi ne pidnis, tołkuju sobi tym, szczo win ne chotił piddaty pid krytyku dijstwia likariw, w kotorych kuracyi buła ta neszczastna detyna. Kuracya likariw doweła do toho, szczo odyn z nych postawył alternatywu, szczoby Winnickyj na pyśmi zajawył, szczo sohłaszaje sia, aby dityni widrubaty ruku i nohu. Naturalna ricz, szczo otec takoho rewersa wydaty ne mih i ne wydał. Dityna ta choruje wże wid 5 hodiw. Proszu sobi predstawyty nuždu doma, kłopit, neszczastje, hde czasto nestaje nawit na chlib nasuszcznyj. Kohda Wy to, hospoda, słyszały, to dumaju szczo, serdca Waszi odohrajut w tom dili rolu.

Pidnoszu jeszcze i to, w dokazatelstwo szczo win zasłuhuje na podderżku, szczo i okrestnist na toho czełowika sia składaje, zamożnijszi bo ludy prychodiat mu z pomoczeju, to ważnyj jest argument, szczo on na zapomohu zasłuhuje! Wydytsia meni otże ukazanym, szczob i włast' publyczna ne stała po zadu za tymy, kotoryi ludzkosteju sia powodujut. Dumaju, szczo Wysoka Pałata pryjme taku uchwału, jaku proponuje komisya petycyjnaja.

P. Antoniewicz. Proszu o hołos.

JW. Marszałek. P. Antoniewicz ma głos.

P. Antoniewicz. Pocztennyj człen Wydiła krajewoho zajawył, szczo w takim sostojaniu nachodyt sia połowyna uczyteliw. P. Krasicki że, jako błyskyj susid Stanisława Winnickoho wyjasnył ricz inaksze. Jesły na poślidnom zasidaniu powziata buła uchwała nekorystna dla petentiw, ne wypadaje z toho, szczobyśmo wsehda ne pomahały tym, kotori pomoczy trebujut, i sut jej dostojni. Sprawozdanie komisyi wyrażaje jasno myśl, że ne ma potreby tuju petycyju widsyłaty do Rady szkolnoj. Rada szkolna krajewa maje mnoho takych petycyj, mohłaby skazaty: ja uże dała, nechaj druhym takoż szczoś dam, bo ja maju małyj fond. Ona czerez toje, że udiłyła petentowy małyj datok, dała dokaz, szczo petent jest dostojnyj udiłenia jemu pomoczy.

Dumaju, że ne ma pryczyny, aby tuju petycyu widosłaty do Wydiłu krajewoho, ni do Rady szkolnoj, poneże ona zistała uże wsestoronno ocinena. Proto pozwołu sobi postawyty odminne wnesenie, a imenno wnoszu, aby petentowy Stanisławowy Winnickomu udiłeno z fondu krajewoho odnorazowu zapomohu w kwoti 100 złr.

JW. Marszałek. Podam ten wniosek do poparcia. Kto popiera ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba.) Wniosek ten jest poparty.

P. hr. Krukowiecki. Proszę o głos.

P. hr. Golejewski. Proszę o głos.

Głos. Proszę o zamknięcie dyskusyi.

JW. Marszałek. Jest wniosek zamknięcia dyskusyi. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Dyskusyja jest zamknięta. P. Krukowiecki ma głos.

P. hr. Kurkowiecki. Muszę stanąć w obronie szanownego członka Wydziału krajowego i jego wniosku, gdyż uważam, że trzeba równo ze wszystkiemi podobnemi petycyami postępować.

Szanowni posłowie po tamtej stronie Izby (zwracając się do pp. Krasickiego i Antoniewicza) powiedzieli, że to jest człowiek, który na szczególne uwzględnienie zasługuje. Szanowny członek Wydziału krajowego powiedział już, że jeżeli rzeczywiście się odznaczył, to mu dadzą i jeżeli więcej potrzebuje, to także będzie uwzględniony, chociaż znajduje się wielu innych również na pomoc zasługujących. Nie możemy krępować Rady szkolnej, jeżeli chcemy, aby miała należyty wpływ i powagę u nauczycieli, a której ona rzeczywiście potrzebuje nie możemy narzucać jej, ażeby ona udzialała temu a nie innemu. Dlatego jestem za wnioskiem członka Wydziału krajowego.

P. hr. Golejewski. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. hr. Golejewski ma głos.

P. hr. Golejewski. Mnie się zdaje, że tem nie będzie nadwerężoną powaga Rady szkolnej i to jest rzeczą zupełnie dla mnie obojętną, czy ten lub ów petent dostanie lub nie dostanie zapomogi od Sejmu. P. Pietruskiemu, który powiedział, że kiedy raz tak było z jedną petycyą, że się odesłało do Rady szkolnej do urzędowego załatwienia, to należy tak samo postąpić także z tą petycyą, odpowiem, że się tak zawsze nie może dziać i tak zawsze się nie dzieje. Na jednem posiedzeniu bowiem zapada uchwała tak, a na innem inaczej. Tak w r. 1878. była petycya o subwencyę dla muzyki janczarskiej Harmonii przez Sejm odmownie załatwioną. Mimo to Wydział krajowy udzielił jej 300 zł. Drugi wypadek miał miejsce w komisyi petycyjnej. Była sprawa jednego petenta-przedsiębiorcy. Chodziło o trzy lub cztery tysięcy guldenów. W komisyi petycyjnej sprawa ta upadła, a za dwa tygodnie przyszła sprawa ta sama do komisyi budżetowej i petycya tąk samo stylizowana została pomyślnie załatwioną. Wszystko jest na świecie zmienne, więc i uchwały mogą się zmieniać.

P. Antoniewicz. Proszu o hołos szczo do sprostowania faktu.

JW. Marszałek. P. Antoniewicz ma głos co do sprostowania faktu.

P. Antoniewicz. Pocztennyj poseł z okruha premyskoho skazał, szczo mohłybyśmo ubłyżyty Radi szkolnoj, jesłybyśmo skazały, że treba tomu lub owomu daty. Ja własne mirkował, że Rada szkolna żadała . . .

JW. Marszałek (przerywając). To nie jest sprostowanie faktu; szanowny poseł pod pozorem sprostowania faktu chce wszcząć na nowo dyskusyę, która już jest zamkniętą, a na to ja po zamknięciu dyskusyi głosu udzielić nie mogę. Teraz p. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Ohrymowicz. Przedewszystkiem muszę zwrócić uwagę Wysokiej Izby, że ta petycya w zeszłym roku została w komisyi petycyjnej korzystnie dla petenta załatwioną, gdyż był wniosek, ażeby tę petycyę odstąpić Wydziałowi krajowemu do zbadania i uwzględnienia. Ponieważ jednak z powodu zamknięcia Sejmu petytycya ta nie mogła przyjść na porządek dzienny, a Sejm przekazał wszystkie petycye niezałatwione Wydziałowi krajowemu do załatwienia wedle wniosku komisyi — przeto i ta petycya została przekazaną Wydziałowi krajowemu. Wydział krajowy wychodząc z tego stanowiska, że nie ma rubryki na zapomogi lub zaliczki dla nauczycieli szkół ludowych, zwrócił proszącemu tę petycyę bez skutku. Stanisław Winnicki ponawia tę petycyę w tym roku.

Komisya petycyjna z początku powzięła uchwałę, aby tę petycyę powtórnie odesłać do Wydziału krajowego do uwzględnienia. Jednakowoż później zmieniła swoją uchwałę. Albowiem na przedostatniem posiedzeniu na wniosek członka Wydziału krajowego Wysoki Sejm uchwalił, ażeby wszystkie petycye tego rodzaju w ten sposób załatwione zostały, aby je odesłać Radzie szkolnej krajowej do urzędowego traktowania, — zatem komisya petycyjna mając dyrektywę Sejmu przed sobą, uczyniła taki sam wniosek, ażeby petycyę Stanisława Winnickiego odstąpić Radzie szkolnej krajowej do uwzględnienia. Komisya nie czyni wniosku do zbadania, tylko do uwzględnienia, ponieważ ta sprawa już została należycie zbadaną i ocenioną. Tutaj zachodzi rzeczywiście inny stosunek i wypadek wyjątkowy. Petent służy przeszło 20 lat, ma najchlubniejsze świadectwa tak z Rady szkolnej okręgowej jak i krajowej. Jest liczną rodziną obarczony, ma jednę córkę chorą od 5 lat, 4 lata była w domu, a jeden rok w szpitalu we Lwowie jak wykazują świadectwa, trzy razy poddawała się operacyi, która jednak wypadła niepomyślnie, poradzono, ażeby się udać z nią do Iwonicza. Udał się petent w tym celu do Rady szkolnej krajowej o zapomogę. Rada szkolna udzieliła 25 złr. i powiada: więcej ci nie możemy dać, bo nasze fundusze są szczupłe. Wysoki Sejm zważyć raczy, że kwota ta tak mała, że nawet nie wystarczy na koszta podróży. On udaje się w tem rozpaczliwem położeniu do Wysokiego

Sejmu i prosi o wsparcie. Komisya petycyjna uwzględniając przykre położenie petenta, uczyniła wniosek odstąpienia tej petycyi Radzie szkolnej do uwzględnienia, gdyby jednakowoż Wysoki Sejm przychylił się do wniosku p. Antoniewicza, ażeby Winnickiemu udzielić jednorazową kwotę, której wysokość zależy od decyzyi Wysokiego Sejmu, to komisya petycyjna nic nie miałaby przeciw temu.

JW. Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Są trzy wnioski: najdalej idący wniosek jest p. Antoniewicza i ten wniosek dam najpierw pod głosowanie. Wniosek ten opiewa (czyta): „Nauczycielowi Stanisławowi Winnickiemu udziela się z funduszu krajowego jednorazową zapomogę w kwocie 100 zł.“ Gdyby się ten wniosek nie utrzymał, podam pod głosowanie wniosek p. Pietruskiego, aby tę petycyę odstąpić c. k. Radzie szkolnej krajowej do urzędowego traktowania; gdyby zaś ten wniosek upadł, podam pod głosowanie wniosek komisyi, ażeby tę petycyę odstąpić Radzie szkolnej krajowej do uwzględnienia.

Kto jest za wnioskiem p. Antoniewicza, zechce rękę podnieść. (Po obliczeniu). Jest 37 posłów za wnioskiem p. Antoniewicza. Proszę o próbę przeciwną, kto jest przeciw przyjęciu wniosku p. Antoniewicza, zechce rękę podnieść. (Wątpliwość). Ponieważ jest wątpliwość, upraszam, ażeby panowie zechcieli powstać. (Po obliczeniu). Jest 39 posłów przeciw wnioskowi p. Antoniewicza, zatem wniosek ten upadł.

Podaję teraz pod głosowanie wniosek p. Pietruskiego, ażeby petycyę Stanisława Winnickiego odstąpić c. k. Radzie szkolnej do urzędowego traktowania. Kto jest za tym wnioskiem, zechce rękę podnieść. (Po obliczeniu). Wniosek ten upadł, gdyż za nim głosowało tylko 22 posłów. Teraz podaję wniosek komisyi pod głosowanie. Wniosek ten opiewa (czyta): „Petycyę Stanisława Winnickiego odstępuje się Radzie szkolnej krajowej do uwzględnienia. Kto jest za tym wnioskiem, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek komisyi jest przyjęty.

Porządek dzienny wyczerpany.

Złożony został do laski marszałkowskiej wniosek nowy. P. sekretarz zechce go odczytać.

Sekretarz p. Józef Jasiński (czyta):

„Wniosek.

Wysoki Sejm raczy uchwalić następującą ustawę:

Ustawa.

dla królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem księstwem Krakowskiem zmieniająca §. 5. ustawy krajowej z dnia 15. Kwietnia 1881. Dz. u. p. Nr. 46. o publicznych dojazdach kolejowych.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem księstwem Krakowskiem, postanawiam co następuje:

Postanowienie §. 5. ustawy krajowej z dnia 15. Kwietnia 1881. Dz. u. p. Nr. 46. o publicznych dojazdach kolejowych zostaje uchylonem w dotychczasowem brzmieniu i ma opiewać, jak następuje:

Art. 1.

O potrzebie budowy nowego dojazdu do dworca lub stacyi kolejowej, równie jak i o potrzebie przełożenia lub rekonstrukcyi dojazdów, orzeka na wniosek Rady powiatwej, lub na żądanie stron interesowanych, które zobowiążą się do pokrycia połowy datku konkurencyjnego, przypadającego na powiaty w myśl §. 4. 2), c. k. Namiestnictwo w porozumieniu z Wydziałem krajowym, a w braku takiego porozumienia, Ministerstwo spraw zewnętrznych wspólnie z Ministerstwem handlu.

Art. II.

Wykonanie niniejszej ustawy polecam moim Ministrom spraw zewnętrznych i handlu.

Wnioskodawca:
Emil Torosiewicz.

Gross, Zamojski, Matkowski, Polanowski, dr. M. Fedorowicz, Rozwadowski, Tyszkiewicz, Wasilewski, W. Wolański, H. Scipio, J. Męciński, Jaworski, H. Czajkowski, Onyszkiewicz, Tyszkowski, Abrahamowicz.

JW. Marszałek. Gdy wniosek ten jest dostatecznie poparty, postąpi się z nim podług regulaminu.

Następne posiedzenie odbędzie się w poniedziałek o godzinie 11. przed południem.

Porządek dzienny przyszłego posiedzenia jest następujący (czyta):

„Porządek dzienny

8. posiedzenia 5. sesyi, IV. peryodu Sejmu galicyjskiego, który się odbędzie w poniedziałek dnia 18. Września 1882. o godzinie 11. przed południem.

1. Pierwsze czytanie wniosku posła Stadnickiego Jana o regulacyi rzek.
2. Pierwsze czytanie wniosku posła Reya w przedmiocie sprzedaży soli bydlęcej.
3. Pierwsze czytanie wniosku posła Abrachamowicza w sprawie zamknięcia granic Rosyi i Rumunii dla przepędu lub przewodu bydła.

4. Pierwsze czytanie wniosku posła Tarnowskiego Jana w sprawie budowy kolei żelaznej z Rzeszowa do granicy Królestwa Polskiego.
5. Sprawozdanie komisyi budżetowej o zamknięciu rachunków za rok 1880. funduszu krajowego, oraz funduszów uposażonych ze skarbu krajowego lub budżetem objętych. — Sprawozdawca poseł Goldman.
6. Sprawozdanie komisyi kultury krajowej nad wnioskiem posła Reya o sposobie znaczenia bydła. — Sprawozdawca poseł Szumańczowski.
7. Sprawozdanie komisyi petycyjnej o petycyach, które nie obciążają budżetu, a mianowicie:
   a) Stanisława Bandrowskiego o subwencyę na podniesienie przemysłu chemicznego.
   b) Adolfa Grochowalskiego o subwencyę na udoskonalenie żniwiarki jego pomysłu.
   c) Józefy Starzeckiej wdowy po nauczycielu o zapomogę.
   d) Karola Marciaka nauczyciela o zaliczkę na płacę. — Sprawozdawca poseł Michał Popiel.
   e) Amelii Kwiatkowskiej wdowy po inżynierze o zapomogę. — Sprawozdawca poseł ks. Kitrys.
   f) Franciszka Semenetza nauczyciela o zapomogę.
   g) Edmunda Giergowicza nauczyciela o zapomogę. — Sprawozdawca poseł Ohrymowicz.
   h) Aleksandry Lewickiej o zapomogę.
   i) Agnieszki Beauvale o zapomogę. — Sprawozdawca poseł Rozwadowski.

Posiedzenie zamknięte.

Koniec posiedzenia o godzinie 2. minut 15. po południu.